Nr. 145 NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Kraków, Sobota 28 Czerwca 1924.

Rok XLIII.

Prenumerata miesięczna:
Bez odnoszenia . . . . . 3·40 zł.
Z odnoszeniem . . . . . 3·60 „
Z przesyłką pocz. . . . . 4·20 „
Za granicą . . . . 7·— „
Cena numeru 15 groszy
Adres Redakcji: ul. Jagiellońska L. 10.
Telefon 41. Międzymiast. 1573.
Adres Administracji: ul. Jagiellońska L. 10.
Telefon 241.

NOWA REFORMA

wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu

Ceny ogłoszeń za 1 wiersz milimetrowy:
Zwykłe . . . . . 10 gr.
Nekrologi . . . . . 20 „
Nadesłane . . . . . 25 „
Po kronice . . . . . 30 „
Na 1-szej stronie . . . . . 40 „
Drobne od słowa . . . . . 7 „
(najmniej 10 słów)
Układ tabelaryczny . 50% drożej.
Nekrologi do 60 mm o 50% taniej.
Załączniki wedle umowy.
Nr czeku P. K. O. 140.956 i 400.402.
1 zł. = 1,800.000 mkp.
Ceny ogłoszeń w złotych polskich obliczone po urzęd. kursie złotego ogłaszanego codz. w „Monitorze“.

Zjazd w Chequers wzmocnieniem sojuszu francusko-angielskiego

Wyjaśnienia Heriota — Otrzymał on wotum zaufania 2/3 głosami Izby

Kraków, 27 czerwca.

Herriot odniósł wczoraj niebywały triumf w Izbie deputowanych.

Po udzieleniu przezeń wyjaśnień w sprawie polityki zagranicznej i wyników podróży do Chequers, Izba udzieliła mu votum **zaufania 397 głosami przeciwko 97.** Cyfry te dowodzą, że za Herriotem **głosował szereg osób nie należących do bloku lewicy i że z drugiej strony większość prawicy wstrzymała się od głosowania.** Trzysta dziewięćdziesiąt siedm głosów to znacznie więcej, aniżeli **większość absolutna;** to większość specjalnie kwalifikowana, obejmująca dwie trzecie Izby. Rząd opierający się na zaufaniu tak przeważającej części parlamentu, może prowadzić politykę śmiałą i zdecydowaną.

Cóż wpłynęło na wzmocnienie stanowiska **Herriota** i stępienie ostrza prawicowej opozycji?

Odpowiedzi na to pytanie udzielają **wyjaśnienia,** złożone w dniu wczorajszym przez Herriota w Izbie deputowanych, a zwłaszcza w senacie, gdzie Herriot reagując na interpelację senatora **Huberta,** zdawał sprawę ze swej podróży do **Chequers i Brukseli.**

Herriot wywalczył w Chequers bardzo wiele i przywiózł do Paryża **cenne oświadczenia Anglji.**

Na konferencji ustalono przedewszystkiem, że **plan rzeczoznawców musi być bezwzględnie przeprowadzony,** że Niemcy nie mogą liczyć na pobłażliwość w wypadku, gdyby plan rzeczoznawców odrzuciły, lub starały się go sabotować. **W wypadku bowiem nielojalności niemieckiej Mac Donald złożył uroczyste zobowiązanie, iż Anglja, jako gwarantka traktatu wersalskiego, stanęłaby u boku swej sojuszniczki, Francji.**

Oświadczenie to ma wręcz **nieocenioną wartość.** Jest ono zapowiedzią **wojskowego współdziałania obu wielkich mocarstw zachodu,** celem utrzymania traktatu wersalskiego i podstawą **nowego paktu dla utrzymania i wzmocnienia sojuszu.**

O takie oświadczenie daremnie zabiegał Poincare u **Lloyd Georgea.** Nie otrzymał go, albowiem Lloyd George przesiąknięty był do głębi germanofilstwem. Nie otrzymałby go prawdopodobnie **także od Mac Donalda,** albowiem przyrzeczenie tego męża stanu, złożone Herriotowi, jest **koncesją uczynioną przez lewicowego premjera Anglji dla wzmocnienia lewicowego kursu rządów we Francji.** Mac Donald, atakowany przez swych przeciwników angielskich za zbytnią ustępliwość, może odpowiedzieć: „Tak jest, posunąłem się daleko w uwzględnieniu żądań francuskich, aby nie wywołać tam przesilenia i nie dopomóc do powrotu nacjonalistów do władzy, gdyż powrót nacjonalistów oddaliłby znowu oba państwa od siebie i byłby groźbą dla pokoju światowego“.

Ten sam **motyw kierował** niewątpliwie **Mac Donaldem przy sprawie Ruhry,** w której to kwestji **nie naciskał na Herriota w Chequers.** Herriot **oświadczył bowiem** wczoraj w senacie, że **swoboda działania Francji i Belgji na terenie Ruhry nie została niczem skrępowana.** Co więcej: w Chequers ustalono, że **bezpieczeństwo** terytorjów, znajdujących się pod administracją franko-belgijską, zbadane zostanie przez **aljanckich rzeczoznawców wojskowych.** Jest to, jak gdyby **dalsza zapowiedź ścisłego współdziałania** nietylko politycznego, ale — w razie potrzeby — także **wojskowego.**

Francja zyskała od Anglji **uznanie swego stanowiska** w sprawie **odszkodowań i gwarancyj. Nie opuści Ruhry, dopóki odszkodowań nie dostanie, o wobec sabotażu niemieckiego znajdzie się w silnej opozycji.**

Burzą oklasków witał senat wieści o **sukcesach Herriota** w Londynie — które realną formę umów przybiorą dopiero na konferencji aljantów w połowie lipca — i jego twarde, stanowcze oświadczenia, że **Francja od swych uzasadnionych żądań nie odstąpi.** Frenetyczne oklaski rozległy się także w Izbie senackiej, gdy Herriot zawiadomił, że tak **Francja jak i Anglja domagają się zupełnego rozbrojenia Niemiec.**

Demokracja francuska okazała, że umie bronić interesów narodowych Francji i że dzięki swym stosunkom, swemu pokojowemu charakterowi, ma większe szanse ich realizacji, niż inny rząd francuski.

Co zrobią teraz Niemcy? Wynik zjazdu w Chequers jest dla nich niewątpliwie **przykrą niespodzianką.** Może łudzili się oni, że dojście do władzy **Mac Donalda i Herriota** zwolni ich od zobowiązań traktatowych. Tymczasem widzą, że **obie wielkie demokracje Zachodu nie odstępują od słusznych żądań traktatowych i że sojusz franacusko-angielski wzmocnił się i stężał.**

Ten stan rzeczy przemówi niewątpliwie do **zmysłu praktycznego** Niemców i poprze argumentację umiarkowanych, demokratycznych stronnictw niemieckich, które od dawna już dowodzą swym zaślepionym rodakom, że **głową nikt muru nie przebije** i że należy wreszcie myśleć **o lojalnem wypełnianiu traktatu,** a w chwili obecnej przyjąć sprawozdanie rzeczoznawców.

Mac Donald i Herriot uczynili zresztą pewien krok, który ma na celu wzmocnienie demokracji niemieckiej nietylko drogą argumentów **rozumowych, ale i uczuciowych.**

We wspólnej nocie **anglo-francuskiej,** domagającej się rozbrojenia Niemiec, zaznaczyły obydwa rządy, że na wypadek lojalnego postępowania Rzeszy w tej sprawie **zniesiona byłaby aljancka kontrola wojskowa,** znajdująca się faktycznie w ręku Francuzów, a kompetencje tej komisji kontrolnej oddane zostałyby **Lidze Narodów,** do której Niemcy, po spełnieniu swych zobowiązań mogą również wstąpić.

Dla każdego, kto rozumie, jak bardzo kontrola aljancka drażni niemiecką dumę narodową, jest jasne, że takie przyrzeczenie stanowić będzie w rękach demokracji niemieckiej nowy atut dla **polityki wypełniania zobowiązań.**

Tak więc sytuacja powoli zaczyna się wyjaśniać. Do polityki współczesnej Europy wszedł nowy, ważki czynnik: wzajemne **popieranie się grup demokratycznych.** Mac Donald ustępuje na rzecz Francji, aby wzmocnić francuską lewicę. Herriot czyni w tym samym celu pewne **ustępstwa** na rzecz angielskiego punktu widzenia, a **obydwa rządy** działają z myślą o wzmocnieniu **demokracji niemieckiej.** Może nareszcie hasło pokoju w Europie przestanie być tylko hasłem odświętnem, nieobowiązującem w polityce realnej, a stanie się potężną dźwignią nowej rzeczywistości.

Francja uzależnia uznanie sowietów od uregulowania spraw polsko-sowieckich

Paryż, 27 czerwca (PAT). „Ere Nouvelle“ zamieszczając wiadomość o zamiarze uznania przez Francję rządu sowietów, zauważa, że na konferencji, która będzie zwołana w tym celu, poruszona będzie sprawa stosunku między Polską a sowietami. Rząd francuski przed uznaniem sowietów do iure będzie nalegał na uregulowanie spraw polsko-sowieckich.

Dumini liczy na wilegjaturę

Dumini nie przyznał się do morderstwa i kazał rodzinie wynająć pomieszkanie na wilegjaturę — 22 oskarżonych — Sekretarze prywatni Mussoliniego usunięci

Wiedeń, 27 czerwca (PAT). „Neue Fr. Presse“ donosi z Rzymu na podstawie rzekomo wiarygodnych informacyj, że w przeciwieństwie do wiadomości dziennikarskich **Dumini nie przyznał się do morderstwa.** Okazuje on podobnie jak Rossi **pewność siebie** i przeczy, jakoby był winny. Napisał on z więzienia list do rodziny, w którym zawiadamia ją, że może spokojnie wynająć **mieszkanie letnie,** gdyż wkrótce będzie on wolny. Przeczy on, jakoby kufer, który znaleziono w jego mieszkaniu, był jego własnością i twierdzi, że mu go podłożono. Obserwacje dna jeziora Vico, dokonywane z hydroplanów, dotychczas **nie dały rezultatu. Policja zamierza użyć do poszukiwań psów policyjnych** (Czy nie za późno? Przyp. red.). — Finzi i de Bono będą przesłuchani na rozprawie w charakterze świadków. Naogół zostało dotychczas **oskarżonych 22 osób** o udział w zbrodni. Obaj sekretarze prywatni Mussoliniego, Ciavellini i Falsilo, ustąpili, albowiem stwierdzono, że nazwiska ich znajdowały się na liście osób, które **otrzymywały honoraria od „Giornale d'Italia“.**

Czeska geometrja wyborcza

Praskie dzienniki donoszą, że przygotowują zmianę ordynacji wyborczej do sejmu i senatu. Śląsk Cieszyński, który miał wybierać 10 posłów i 4 senatorów, wskutek przepołowienia zostanie przydzielony do 14-go obwodu ostrawskiego z dodaniem 5 posłów i 2 senatorów a 5 posłów i 2 senatorów zostanie przydzielone Bernu i Pradze. Do tego praski obwód zostanie podzielony na dwa obwody celem uzupełnienia zamiast obwodu śląskiego. Również małe stronnictwa, które nie osiągną 2 proc. wszystkich oddanych w republice głosów, według innych wersyj 100.000 głosów razem, nie będą uwzględnione przy skrutynjum i nie otrzymają żadnego mandatu.

Cel tych zmian jest nazbyt jaskrawy. **Przez powiększenie mandatów Bernu i Pradze, zostanie zmniejszony stan mandatów mniejszości narodowych, głównie polskich na Śląsku Cieszyńskim.** Wobec takiej geometrji i arytmetyki wyborczej **ludność polska na Śląsku nie uzyskałaby żadnego mandatu.** Również skrócenie terminu **rozpisania wyborów ma utrudnić agitację wyborczą stronnictw nierządowych.**

Projekt ten — pisze „Dziennik Śląski“, (organ Polskiej Soc. Partji rob. w Czechosłowacji) — **jest jednym z najreakcyjniejszych w Europie.** O wiele reakcyjniejszym niż ten, który nacjonalistyczna reakcja przeciw woli socjalistom i lewicy zdołała przeprowadzić w Polsce, albowiem ten dla małych stronnictw obcina tylko mandaty z listy państwowej a u nas zaś **uniemożliwia uzyskanie jakiegokolwiek mandatu.**

Program prac Sejmu i Senatu przed ferjami letniemi

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 27 czerwca. Obrady nad budżetem w drugiem czytaniu **zostaną wyczerpane w połowie przyszłego tygodnia.** Zapowiedziane na środę posiedzenie komisji skarbowej, jak i w następne dni **poświęcone będzie obradom komisji nad ustawą o monopolu spirytusowym. Trzecie czytanie budżetu zakończone zostanie prawdopodobnie w sobotę, 5 lipca.**

Po załatwieniu monopolu spirytusowego wejdzie na porządek komisji skarbowej **projekt ustawy o pełnomocnictwach, tak aby w drugim tygodniu mogła już wejść sprawa ta na porządek dzienny Sejmu.**

Równocześnie komisja administracyjna ma zająć się **sprawą ustaw, odnoszących się do administracji Kresów, które w połowie lipca weszłyby do Sejmu** i zostały załatwione jeszcze przed ferjami. Po załatwieniu tych spraw Sejm zająłby się innemi sprawami, a w międzyczasie **Senat musiałby się załatwić z budżetem, tak, by do końca lipca oba ciała ustawodawcze mogły zakończyć swoje prace.**

Z wczorajszego posiedzenia Sejmu

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu pos. **Kwiatkowski** (Ch. D.) w dalszym ciągu swojego przemówienia podniósł rozmaite nadużycia, których się dopuszczano przy budowie portu w Gdyni, gdzie **warsztaty rządowe pracowały na prywatny użytek urzędników.** Przeszedłszy do sprawy przesilenia w głównych ogniskach przemysłowych zaznaczył mowca, że najgorzej dzieje się na Śląsku Górnym, **gdzie 90 procent przemysłu jest w rękach Niemców.** Wobec zbliżającej się katastrofy, rząd musi pośpieszyć z pomocą finansową społeczeństwu polskiemu na Śląsku Górnym, a w rzędzie środków zaradczych na pierwszy plan występuje **polepszenie komunikacji i właściwa polityka taryfowa.** — Nowy kanał niemiecki Men—Dunaj grozi nam odebraniem austrjackich rynków zbytu na rzecz Niemców, a w konsekwencji Bałkanu i Azji Małej. Niemcy przez obniżenie płac robotniczych i ogromne zwiększenie liczby godzin pracy wbrew traktatowi wersalskiemu **chcą zdławić wszelką konkurencję.** Rząd musi wystąpić z wyraźnym planem gospodarczym dla zapobieżenia obecnemu przesileniu.

Poseł **Wiślicki** (Koło żyd.) wytacza szereg zarzutów przeciw premjerowi i poszczególnym ministrom, a następnie podnosi, **że Polska nie wyzyskała chwili poróżnienia się Niemiec z Rosją, ażeby nawiązać z Rosją stosunki handlowe.** Ubiega się o to Francja, ale bez towarzystwa Polski.

Pos. **Boguszczak** (NPR) bardzo energicznie wystąpił przeciw wielkiemu przemysłowi zwłaszcza węglowemu. Wedle dat urzędu górniczo-hutniczego **najwyższy zarobek w styczniu br. wynosił $1\frac{1}{2}$ dolara,** gdy tona węgla była sprzedawana po $9\frac{1}{2}$ dolara. Przemysłowcy prowadzili gospodarkę rabunkową i teraz dopiero chcą robić inwestycje. Podwyżka ceny węgla następowała co 14 dni, a przedsiębiorcy zamiast sprzedawać węgiel, **gromadzili zapasy aż do następnych podwyżek.** Przemysł żelazny, ogłaszając swoją ruinę, używa tylko zręcznego manewru, **ażeby podkopać kredyt Polski za granicą.** Przemysł żelazny na Śląsku Górnym bojkotuje Polskę, wysyłając swoje maszyny **do Niemiec, celem naprawy i odmawiając przyjmowania zamówień dla wojska i kolei państwowych.** Polak nie otrzyma posady na Śląsku, chyba tylko wyjątkowo po to, ażeby **wydobyć od rządu pieniądze, za które są budowane fabryki po tamtej stronie granicy.** — Pracownicy polscy są szpiegowani, a o usposobieniu Niemców na Śląsku świadczy następujący napis na kominie fabrycznym:

„Dieser Schornstein wird wieder rauchen
Wenn ihn die Deutschen wieder kaufen“.

co znaczy: ten komin znowu będzie dymić, gdy go Niemcy kupią.

Mowca zgłasza rezolucję, domagającą się, ażeby rząd zaprowadził **kontrolę państwową we wszystkich zakładach przemysłowych zwłaszcza na Śląsku Górnym.**

Po krótkiej przemowie pos. **Dunina** nastąpiła przerwa dwugodzinna do popołudnia, poczem nastąpiła dalsza dyskusja.

Pos. **Rozumek** (Niemiec) polemizował z posłami Kwiatkowskim i Boguszczakiem. Polemika jego była blada i nikogo nie przekonała.

Pos. **Wierzbicki** (Z. L. N.) dowodzi, że istotą kryzysu jest **brak zbytu towarów,** które gromadzono w okresie **inflacji i ucieczki od marki polskiej.** Te zapasy, na które nie ma zbytu, **zaostrzają przesilenie. Gdy zostaną rozsprzedane** w ciągu kilku miesięcy, wtedy stanie przed nami zagadnienie przygotowania produkcji do warunków **światowej konferencji.** Przemysł — mówił pos. Wierzbicki — może przez rok **zrezygnować z zysków,** może zrezygnować z odliczeń na amortyzację, może wreszcie wszystkie

Z dzieciństwa Stanisława Wyspiańskiego

(Wspomnienia nauczyciela domowego, skreślone przez Wincentego Łabudę, dyrektora szkoły powszechnej w Jordanowie).

W roku szkolnym 1877/8 byłem uczniem II. kursu seminarjum naucz. w Krakowie (Seminarjum było trzy-letnie). W lutym czy w marcu, dokładnie nie pamiętam, spotyka mię śp. Karol Niemczyk, nauczyciel szkoły ćwiczeń, gospodarz klasy III-ciej, na korytarzu i pyta, czy mam jeszcze jaką godzinę wolną. Odpowiadam, że jedną jeszcze znalazłbym (miałem już trzy lekcje). Wręcza mi bilet polecający i powiada: „Z tym biletem pójdziesz pan na ulicę Kanoniczą Nr. 25, parter, tam się umówicie. Ale uprzedzam, że tam dużo pan nie dostaniesz“.

O godzinie 1 po południu poszedłem. Wchodzę do obszernej sieni, rozglądam się, spotykam jakąś panią czarno ubraną, zapytuję więc „czy nie wie przypadkiem, gdzie tu mieszka pan Wyspiański“. „Owszem — proszę za mną“. Wprowadza mnie do mieszkania więcej niż skromnego, składającego się z kuchenki i małego pokoju i powiada: „Prawdopodobnie z polecenia p. Niemczyka pan tu przybywa“. — „Tak jest“. Oddaję bilet i przedstawiam się.

„Jestem ciotką tego tu Stasia. Jest on sierotą bez matki. Ojciec nie wiele o niego dba, zajęty czem innem. Samo to dziecko, zostawione na opiece wyłącznie służącej, nie może jakoś nauce podołać. Nie chciałabym jednak, aby to dziecko po mojej siostrze zmarniało. Do siebie wziąć go nie mogę, bo mam mieszkanie szczupłe. Postanowiłam jednak dać Stasiowi pomoc w nauce i prosiłam p. Niemczyka, aby poprosił któregoś z panów kandydatów — przyznam się panu — łagodnego usposobienia, bo to chłopiec wrażliwy, sierota“ (przy tem się rozpłakała).

Po uspokojeniu powiada: „Ale ja panu wiele nie będę mogła dać. Najwięcej pięć reńskich. Nie wiem, czy pan zechce za tę kwotę przyjąć ten obowiązek“, a ja na to: „Powiedziała mi pani bardzo dużo. Ale więcej mówią mi te żywe oczka Stasia, z taką niecierpliwością wyczekujące odemnie wyroku. Otóż oświadczam pani, że nie dla pieniędzy, ale dla własnego zadowolenia będę uczył Stasia, jednak pod warunkiem, że Staś będzie pilny, posłuszny, że przestrzegać będzie godziny wyznaczonej.

Jakże wyglądał mój nowy uczeń, dziewięcioletni Staś, w przyszłości niedalekiej wielki poeta?

Wzrost normalny, szczupły, włosy jasne blond, starannie przygładzone, twarzyczka blada, oczka bardzo żywe, przenikliwe, wiele mówiące. Usposobienie poważne, smętne, więcej melancholijne. Uśmieszek prawie nigdy nie zagościł na tej twarzyczce. Wycieczki, zabawy towarzyskie nie pociągały go. Nigdy nie prosił mię, jak to czynili inni moi uczniowie, abym wyszedł z nim na miasto.

Przypisywałem to sieroctwu i osamotnieniu.

Według mych obserwacyj był to chłopiec, obdarzony bystrym umysłem, wielką pamięcią i to pamięcią trwałą. Raz przerobiony jakiś dział z gramatyki polskiej, niemieckiej lub rachunków, które to przedmioty najprędzej ulatują z pamięci dzieci, Staś odtwarzał bardzo dobrze po upływie dłuższego nawet czasu ku wielkiemu memu zadowoleniu. Dlatego też lekcje z nim należały do bardzo przyjemnych.

Nie zawiódł on mego oczekiwania. Do warunków, przezemnie na wstępie postawionych, ściśle się stosował. Kiedy przychodziłem na lekcję, zawsze zastawałem chłopca przy stole z książkami, zeszytami, czekającego na rozpoczęcie lekcji.

Lekcja szła składnie. Chłopiec każdą nowość chciwie pochwytywał, a zadowolenie malowało się na twarzyczce. Właściwie żaden przedmiot nie sprawiał mu trudności, słabszy jednak był w kaligrafji, rysunkach i rachunkach. W trzeciej klasie jeszcze jakoś to szło, ale w klasie IV Staś rachunków i kaligrafji wprost nie lubił. Uczono wtedy rachunków na stygmach. Wzory przeważnie prostolinijne. Z kaligrafj zaś uczniowie musieli każdego miesiąca napisać stronicę na kartce 4-o zadanych liter i słów kaligraficznie według prawideł w genetycznym porządku. Wprost pod przymusem pokonywał trudności i doprowadził pismo nawet do pewnej perfekcji.

Trudniej było pokonać wstręt do szablonowego prostolinijnego rysunku. Natomiast lubił rysunek rozmachowy o linjach okrągłych. — Aczkolwiek w szkole rysunku tego nie uczono, on lubił sam w wolnych chwilach rysować głowy kobiece, dziecinne oraz kwiaty, a wykonywał to dość udatnie. Ze szczególnym zamiłowaniem rysował żołnierzy, a przedewszystkiem huzarów, ale nie na koniach. Koni nigdy nie rysował. W czwartej klasie będąc, wzdychał często do farb. „Ej, żebym ja to miał farby, widziałby pan, jakie ja bym namalował kwiaty, róże, maki, bławatki“! „Poproś taty, to ci kupi! „A nie kupi“. Ciocia była widocznie lepsza. Raz kupiła mu pudełeczko lichych farb. Był tam i pędzelek i miseczka. Z jakąż uciechą pokazywał mi wtedy namalowane maki, bławaty, huzarów, ułanów w czerwonych czapkach i spodniach.

Z przedmiotów innych lubił najwięcej język polski i historję. Czytał poprawnie z akcentem, ze zrozumieniem rzeczy, bardzo dobrze. O każdy wyraz nieznany zapytywał się. Gramatykę polską i niemiecką, które zwykle dzieciom trudność sprawiają, on opanował w zupełności. Satysfakcją było przeprowadzić z nim w II półroczu w IV klasie rozbiór gramatyczny. W częściach mowy, ani w częściach zdania nie pomylił się. Umiał rozróżnić zdania twierdzące, przeczące, pytajne, przyczynowe, warunkowe. To samo było z gramatyką niemiecką. Z historji czytywaliśmy „Wieczory pod lipą“ Siemieńskiego. Ogromnie mu się to podobało.

Najwięcej trudności sprawiały Stasiowi rachunki.

Chłopiec skromny, cichy i spokojny, zajmował miejsce coś w przedostatniej ławce. Był uczniem, normalnie biorąc, przeciętnym. Nikt nań nie zwracał uwagi. Sam przychodził do szkoły i sam wracał do domu. Nikt też z domowników o niego się nie dowiadywał. Raz tylko, jak wyżej wspomniałem, na wezwanie gospodarza klasy przyszła ciotka i dowiedziała się, że Staś nie może podołać nauce i że konieczna jest pomoc domowa dla niego.

Jak już wspomniałem, Staś lubił rysować: huzarów ze sznurami, ułanów, postaci kobiet w opiętych stanikach, maki, bławatki. W polskim języku i historji celował, ale nie zauważyłem u niego nigdy nawet prozy poetyckiej. Jeden jednak fakt z jego życia utkwił mi głęboko w pamięci. W roku 1879 po ferjach świąt Bożego Narodzenia przychodzę jak zwykle na lekcję. Staś pokazuje mi na stole umieszczoną swą pracę. „Patrz się pan, co ja przez święta zrobiłem“. Patrzę, oglądam. To zamek królewski na Wawelu, udatnie, nawet ze szczegółami niektóremi z tektury zrobiony z dachem słomianym. Patrzę na Stasia, to na jego dzieło i mówię: „I cóżeś ty zrobił? Widziałeś ty kiedy zamek królewski murowany, słomą kryty?“ „A dyć to szopka“!

Tak? — Szopka? — A widziałeś ty kiedy taką szopkę? Nie widziałeś to, jakie szopki na rynku sprzedają?

Chłopczyna trochę posmutniał, że dzieła jego nie chwalę i powiada:

„Widzi pan, ja sobie tak pomyślałem, gdy to miałem robić. Pan Jezus urodził się i dla nas Polaków. A, że był królem nad królami, umieściłem narodzenie jego na zamku królewskim. Że zaś był ubogim, dałem dach na zamku ze słomy“.

Tyle mi ta duszycka, jeszcze nie rozwinięta powiedziała na wytłómaczenie swego dziecięcego pomysłu, jakże charakterystycznego dla jego wyobraźni twórczej.

To, co mi powiedziała ciotka na wstępie, było prawdziwe. Ile razy przychodziłem na lekcję, zawsze zastawałem samego chłopczynę przy stole w pokoju. Z ojcem spotkałem się coś trzy razy. Był to artysta, rzeźbiarz. Pracownię miał na drugiej stronie podwórza, gdzie wykonywał figury z gipsu, płaskorzeźby. On to w tym czasie ozdobił ściany jednej sali w seminarjum popiersiami królów polskich.

* * *

Nakoniec wspomnę o wypadkach, które pośrednio wiążą się z historją moich lekcyj

zaoszczędzone środki obrotowe włożyć w produkcję, ażeby mimo strat utrzymać fabryki w ruchu. Do tych wszystkich ofiar **przemysł jest skłonny,** ale pójdzie on dalej i będzie skłonny do odegrania czynnej roli w pokonaniu przesilenia. P. Grabski jest usposobiony optymistycznie, widząc, iż niema bankructw, a bezrobocie jest względnie niewielkie. Bankructw niema dlatego, że **przemysł w Polsce był bardzo mało obdłużony.** Sytuacja jest groźną tylko na krótką metę i jeżeli potrafimy dokonać w sanacji przemysłowej tak potężnego wysiłku aktywnego, jak przy sanacji skarbu, to **słusznym jest optymizm premjera.** Mowca wymienia dalej sposoby podniesienia przemysłu do poziomu techniki zachodnio-europejskiej.

Pos. **Żuławski** (PPS) polemizował z pos. Wierzbickim, dowodząc, że przemysł wielki w Polsce nie ma warunków żywotności. Pos. **Ilski** krytykuje stosunki handlowe w Polsce, na co odpowiadał minister przemysłu i handlu Kiedroń.

Po przemówieniu sprawozdawcy obrady przerwano. Następne posiedzenie w piątek przyszłego tygodnia.

—oo—

W obronie interesów Małopolski

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 27 czerwca. Wczoraj odbyło się **wspólne posiedzenie posłów i senatorów Małopolski przy udziale około 60 parlamentarzystów.** Obrady zagaił inicjator zebrania, **sen.** Kędzior (Piast). Zebranie miało na celu **zastanowienie się nad sposobami utrzymania małopolskich instytucyj kulturalnych i oświatowych, jak również celem rewindykacji majątku** Małopolski, który częścią został przejęty przez władze centralne, częściowo zaś zlikwidowany jak np. majątek Banku Krajowego. Senator Kędzior podniósł następnie **konieczność założenia na terenie sejmowym koła obrony interesów małopolskich.** W dyskusji zabierali głos **przedstawiciele wszystkich stronnictw polskich** oraz obecni na zebraniu delegaci koła żydowskiego. Uchwalono wybrać **komitet, złożony z kilkunastu osób, który ma zająć się sprawą wysuniętych postulatów.** Poszczególne kluby zaproponują kandydatów na członków komitetu.

—oo—

W krakowskim odd[illegible]nku Polskiego

W [illegible]

Banknoty markowe wy[illegible]

[illegible] będą jeszcze [illegible]

Zainteresowani żywo działalnością [illegible] przekształconego z P. K. K. P. na instytucję prywatną Banku Polskiego, zwróciliśmy się do dyrektora tej instytucji p. M i c h a l i k a, który łaskawie udzielił nam szeregu interesujących informacyj:

— Jak przedstawiają się panie dyrektorze sprawy personalne i kiedy nastąpi ostateczna **translokacja biur Banku Polskiego** do świeżo postawionego budynku?

— Obecnie pracuje w krakowskim oddziale Banku Polskiego **103 osoby,** jednakże możliwem jest, że w związku z ostatecznem przejęciem personalu na etat, tj. z dniem 1 lipca br. nastąpi **pewna redukcja sił.** Spodziewamy się, iż **w ciągu jakiegoś miesiąca przeniesiemy się do budynku przy placu Matejki,** w którym przeprowadza się prace około ostatecznego wykończenia. Cały **szereg kas oraz kasy siatkowe zostały tam już przeniesione** z budynku przy ul. Wiślnej.

— Jak zdaniem pana dyrektora może Bank Polski **użyć przemysłowi** w jego obecnem ciężkiem położeniu?

— Bank Polski jako instytucja w swojem założeniu wyłącznie emisyjna, stara się o ile możności wpłynąć na szybkie powiększenie szczupłego obecnie obiegu banknotów, aby przez to ulżyć pośrednio przemysłowi walczącemu z trudnościami. Jedyny kredyt, który może udzielać Bank Polski są **kredyty dyskontowe.** Otóż w tym kierunku daje się zauważyć w ostatnich czasach **znaczna poprawa sytuacji.** O ile poprzednio przez dłuższy czas kupcy i przemysłowcy nie posiadali odpowiedniej ilości materjału wekslowego, to obecnie daje się zauważyć zwiększony napływ tegoż, a **Bank Polski bez żadnych ograniczeń udziela kredytu trzymiesięcznego,** jeżeli tylko weksel dyskontowany odpowiada wymaganym warunkom. To też **kredyt dyskontowy w ostatnich czasach szybko i stale się powiększa.** Obecnie wiele czasu i pracy zabiera nam **wymiana marek na złote. — Dziennie wymienia się około 45 miljardów marek polskich.** Zwróćcie panowie uwagę, iż **wszelkie tłoczenie się i pośpiech są zbyteczne, ponieważ banknoty markowe będą jeszcze wymieniane blisko przez rok.**

— Jak odbywa się praca w innych działach?

— **Przychód Banku Polskiego w dniu dzisiejszym,** tj. 26 bm. **wynosił 2,100.000 złotych, zaś rozchód 4,200.000 złotych.** W obrocie żyrowym daje się zauważyć **pewne osłabienie i zmniejszenie obrotu,** świadczące o istotnie ciężkim stanie naszego przemysłu, oraz **ciągłym brakom środków obiegowych.** Oprócz tego funkcjonuje **oddział lombardowy,** udzielający pożyczek na podkład wyłą[illegible]ów państwowych, a więc 6% pożycz[illegible]owej, 7% pożyczki złotej itp. Spodziewa[illegible] również w związku z mającem nastąpić 1 lipca wylosowaniem 115.000 dolarów zwiększonego **popytu na obligacje 5% pożyczki dolarowej.** W oddziale **walutowym** zajmujemy się jedynie **kupnem walut,** a jedynie w wyjątkowych wypadkach załatwiamy także **sprzedaż,** którą zazwyczaj załatwia centrala warszawska. Wogóle jednakże w tym dziale ruch jest stosunkowo nieduży. Oprócz tego zajmujemy się **zakupnem złota i srebra, przekazami oraz akredytywami.** Praca urzędników — zakończył pan dyrektor Michalik — jest i z tego powodu nadzwyczaj utrudnioną, że podczas gdy wszelkie wypłaty wykonujemy od 28 maja jedynie w złotych, **wpłaty przyjmujemy i w markach i w złotych,** co daje się szczególnie odczuć przy wymianie marek na złote, wymagając nadzwyczaj wytężonej uwagi.

Rom. B.

Wspaniały triumf sportu krakowskiego

Kraków-Konstantynopol 2:0 (0:0)

Wśród wielu reprezentacyj olimpjskich w Paryżu wybiła się na czoło również i reprezentacja turecka. Wprawdzie w dalszych rozgrywkach olimpijskich Turcy nie brali udziału, opinję jednak znakomitych footballistów zjednali sobie zwycięstwami czy to nad Estonją, Łotwą, Finlandją, Szwecją, dalej **reprezentacją Hamburga** itd. Zwycięstwa te **postawiły Turcję w rzędzie pierwszych footballistów europejskich,** a sławę tę usprawiedliwia w zupełności doskonała gra Turków.

Wiadomość, że reprezentacja turecka gościć będzie w murach Krakowa odbiła się głośnem echem daleko poza granicami naszego miasta. To też wiele sportowców z całej niemal Polski przybyło do Krakowa na zawody reprezentacji krakowskiej ze sportowcami zaprzyjaźnionego narodu z nad Bosforu. Przeciw tak znakomitej drużynie Kraków wystawił reprezentację, która w rzeczywistości składała się wyłącznie z graczy Cracovii (na 11 graczy — 10 pochodzi z Cracovii).

Cracovia więc de facto wystąpiła przeciw reprezentacji Konstantynopola i godnie reprezentowała sport krakowski. Zwyciężyć zespół turecki było rzeczą b. trudną, trzeba było bowiem zarówno grać pod względem kombinacyjnym i technicznym bez zarzutu, ale przedewszystkiem należało utrzymać **tempo do końca zawodów.** Drużyna krakowska wywiązała się ze swego zadania znakomicie. **Pokazała nam grę ofiarną, ambitną a zwłaszcza celową.** Szwankowała nieco w strzelaniu, ale naogół i w tym kierunku widać było w drużynie Cracovii **znaczne postępy.**

Turcy wywarli na licznie zebranej publiczności **nader sympatyczne wrażenie.** Wszyscy młodzi sportowcy, silni, szybcy i zwinni. Pokazali nam **grę faktycznie pierwszorzędną,** pod względem technicznym **doskonałą.** Napad ich złożony z rączych biegaczy kombinuje doskonale i **strzela z każdej niemal pozycji.** Obrońcy znakomici oraz bramkarz, który wczoraj odparowywał ataki Krakowa z nieprawdopodobną umiejętnością czy szczęściem. Pomocnicy tureccy doskonale również spełniali swe trudne zadanie.

Przebieg zawodów, pełnych emocjonujących momentów wykazał **zupełną przewagę drużyny krakowskiej.** Gra rozpoczęła się niemal z miejsca w silnem tempie i **już** w pierwszych minutach powstają dla obu stron groźne sytuacje podbramkowe. Napad krakowski energicznie atakując ustawicznie zagraża bramce tureckiej, jednakże nie zdecydowanie względnie brak precyzji strzału pozbawia Kraków niemal „pewnego goala“. Turcy uwolniwszy się z ciężkich opresyj odwzajemniają się podobnym atakiem na bramkę krakowską, którą ryzykownym wybiegiem ochronił przed zdobyciem bramkarz Przeworski. I raz po razu szły ataki krakowskie — to znów tureckie, jednakże obie drużyny nie miały szczęścia. Zwłaszcza „pech“ prześladował Krakowiaków, których strzały bądź to wpadały w ręce „zaczarowanego“ bramkarza Ilamida lub też odbijały się o słupy bramkowe, lub backów, którzy zjawiali się wszędzie tam, gdzie groziło niebezpieczeństwo. I „zażarty“ bój trwał w dalszym ciągu. Z jednej strony Kałuża pchał swoich łączników do ataku, a Chruściński wielokrotnie stał na pozycjach „murowanych“, tymczasem w ostatniej niemal chwili okazywało się, że wobec Turków nic niema pewnego i piłka zamiast do bramki tureckiej wracała wspaniałym łukiem ku bramce krakowskiej. Również i smagiy czarnowłosy Zeki nie zasypiał sprawy. Pędził ze swoimi towarzyszami jak huragan. Piłki nie pozwalał sobie odebrać, doskonale kombinował i precyzyjnie podawał swoim partnerom. Nie potrafił jednakże przebyć zapory, jaką stworzyli Pychowski i Fryc, a w końcu „ryzykant“ Przeworski. I toczyła się ta piękna gra dla obu stron **bez rezultatu do końca pierwszej połowy.**

Po pauzie sytuacja zmieniła się o tyle, że po pierwszym gwałtownym ataku Turków **wszelką inicjatywę zagarnęli w swe ręce gracze krakowscy.** Atak za atakiem uderzał w bramkę turecką, aż wreszcie po wielu bezowocnych wysiłkach Chruściński z podania Sperlinga zdobywa **pierwszego goala.** Zdenerwowało to nieco sympatycznych gości, którzy za wszelką cenę starali się przynajmniej wyrównać i zapoczątkowali grę nieco za ostro, tak, że sędzia Iwanczic (z Budapesztu) musiał kilkakrotnie interweniować. I znów kilkanaście minut toczyła się walka bez rezultatu, mimo doskonałe pozycje dla Krakowa, dopiero na krótko przed końcem zawodów Kraków z rzutu karnego **uzyskał drugą bramkę.** Drużyna Krakowa, która po zdobyciu pierwszej bramki nieco opadła na siłach — po uzyskaniu drugiego punktu **jakby na nowo ożyła** i już niemal do końca utrzymała się pod bramką turecką. Wreszcie gwizd sędziego kładzie kres pięknej grze.

Tak więc dzień wczorajszy był wspaniałym triumfem sportu krakowskiego, zaszczytnie reprezentowanego przez Cracovię.

W niedzielę Turcy

ROZEGRAJĄ ZAWODY Z REPREZENTACJĄ POLSKI W ŁODZI.

Skład drużyny polskiej będzie inny niż w Krakowie, Cracovia bowiem nie wyśle swoich graczy, albowiem w Krakowie walczyć będzie ze znakomitą drużyną węgierską „Törekves“ z Budapesztu.

Turcy niewątpliwie będą chcieli się godnie zrewanżować za klęskę krakowską, to też reprezentację polską czeka ciężkie zadanie utrzymania dobrego imienia naszego sportu, co też niewątpliwie drużynie naszej powiedzie się.

* * *

Reprezentację sportową dzielnego narodu tureckiego witała publiczność jak i krakowscy sportowcy niezwykle **entuzjastycznie.** Wkraczającym na boisko Turkom zgotowali widzowie **długotrwałą i serdeczną owację,** sportowcy zaś wręczyli im piękny proporzec z herbem Krakowa.

Również po zawodach publiczność owacyjnie żegnała sportowców tureckich i gorąco oklaskiwała wzdłuż ulicy Wolskiej, odjeżdżającą do hotelu drużynę.

W. S.

KRONIKA

Kraków, 27 czerwca.

W UROCZYSTOŚĆ NAJŚW. SERCA JEZUSOWEGO, 27 bm. odbędzie się doroczna procesja z kościoła OO. Jezuitów na Wesołej ulicą Kopernika, Andrzeja Potockiego, Sienną na Mały Rynek, skąd po kazaniu i [illegible] wraca ul. Mikołajską i Kopernika. Początek procesji o 5.30 po poł.

PROCESJA MARJACKA. Wczoraj po południu na zakończenie oktawy święta Bożego Ciała wyruszyła z kościoła marjackiego procesja po Rynku krakowskim. Procesję, w której wzięły udział liczne bractwa z chorągwiami, oraz szeregi duchowieństwa zakonnego i świeckiego, prowadził ks. infułat Wądolny. Procesja zatrzymując się przy ustawionych ołtarzach, obeszła Rynek dokoła wśród nieprzeliczonych rzesz Krakowian.

LAJKONIK. Wczoraj po południu z klasztoru PP. Norbertanek na Zwierzyńcu wyruszył tradycyjny konik zwierzyniecki w otoczeniu włóczków ze sztandarami, halabardników i muzyki mlaskotów. Lajkonik przeszedł ulicą Zwierzyniecką, koło pałacu biskupiego, ul. Bracką, poczem po skończonej procesji marjackiej wkroczył na Rynek gł., gdzie wśród olbrzymich tłumów rozdawał razy buławą na prawo i lewo. Późnym wieczorem wrócił lajkonik na Zwierzyniec.

„Lajkonikowi“ przypatrywały się liczne wycieczki, a także goście tureccy, powracający z matchu footballowego.

WYJAZD UCZNIÓW NA KOLONJĘ WAKAC. Uczniowie gimnazjów krakowskich, którzy przyjęci zostali na kolonję wakac. w Porębie Wielkiej, zgromadzą się w niedzielę 29 bm. punktualnie o godz. 10 przed poł. w gimn. IV ul. Krupnicza 2, gdzie nastąpi ostateczny podział kolonistów na sezon lipcowy i sierpniowy. Wyjazd lipcowej kolonji do Poręby Wielkiej we czwartek 3 lipca o godz. 8'50 rano. Za wydział Tow. kolon.: prof. Wl. Koch, kierownik kolonji.

(s) WIELKA WYCIECZKA UCZNIÓW SZKOŁY WOJENNEJ W KRAKOWIE. Jak się dowiadujemy, dnia 1 lipca, tj. we wtorek o godz. 9'20 rano przyjeżdżają do Krakowa uczniowie wyższej szkoły wojennej i wyższej szkoły intendantury w liczbie 100 oficerów polskich i 15 oficerów francuskich. Na dworcu powitają gości: komendant O. W. plk. Augustyn oraz delegacje korpusu oficerskiego wraz z orkiestrą 20 pp. Goście zabawią w Krakowie przez 2 dni i zwiedzą: fortyfikacje i zabytki m. Krakowa, nadto będą obecni na przedstawieniu w teatrze im. Słowackiego. Wycieczkę oprowadzać będzie po fortach por. Zalipski, a po zabytkach prof. G. Leńczyk.

(s) TUMANY KURZU. Od kilku dni mamy ustaloną pogodę. Jest to wprawdzie dobrodziejstwem dla mieszkańców, jednakowoż magistrat stara się zatruć te chwile pogody. Szereg ulic bowiem wysypanych jest żwirem kamiennym, jak np. „Aleje“, a magistrat nie stara się o ziewanie ulic, wskutek czego tumany kurzu unoszą się w powietrzu.

(s) CO SŁYCHAĆ Z KONFERENCJĄ W SPRAWIE WŁOŚNICY? Swego czasu Kraków został zaalarmowany wypadkami włośnicy, która spowodowała szereg poważnych zasłabnięć osób. Widocznie wszystko idzie w niepamięć w magistracie, albowiem gdy tylko sprawa przycichła, nic nie słychać o zapowiedzianej przez magistrat konferencji w tej sprawie. Również plaga szczurów daje się w dalszym ciągu rzeźnikom w rzeźni miejskiej we znaki, a tem samem i konsumentom. Przyczyną tych zaniedbań jest fakt, że miejski urząd weterynaryjny oraz urząd zdrowia nie mają w magistracie odpowiedniej egzekutywy, a wszystkiem wszechwładnie rządzi zarząd akcyzy miejskiej. Spraw tych nie można oceniać jedynie z punktu widzenia fiskalnego, lecz musi się mieć także na uwadze interes zdrowotny mieszkańców.

(s) DUŻY DOWÓZ — MAŁO KUPUJĄCYCH. Targi z końcem miesiąca z powodu braku gotówki nie cieszą się udziałem kupujących. To tyczy się również targu dzisiejszego, na który dowieziono znaczną ilość artykułów spożywczych, te jednak nie miały popytu.

Na Rynku Kleparskim płacono za 100 kg. pszenicy 46 mil. mk., za żyto 26 mil., za mąkę żytnią 70% 38—40 miljonów, za 50% mąkę pszenną 80—82 miljony.

Jak nas informują, tut. kupcy zakupili na Węgrzech znaczną ilość pszenicy o wadze 79/80 w cenie 46 miljonów loco Kraków. Jeden taki transport w ilości 50 wagonów nadejdzie w przyszłym tygodniu. Dzięki tym zakupom tut. spekulanci utrzymali cenę pszenicy również na tej samej wysokości.

Na Rynku gł. dowóz nabiału był bardzo obfity. Ceny utrzymały się z wyjątkiem cen masła, które nieznacznie spadło. Płacono za nie od 4—5 miljonów marek za 1 kg. Ceny jagód spadły z powodu wielkiego dowozu. I tak płacono za 1 litr borówek 700—800 tys., za litr poziomek od 2—3 miljonów, za litr truskawek od 1—1 miljon 200 tysięcy, zaś 1 kg. truskawek 2—3 miljonów, za litr kompotowego agrestu 700—900 tys., za litr czereśni białych 800—1 miljon 200 tys., koszyczek grzybków kosztował od 1 mil. 500 do 2 mil. 506 tysięcy. Cena drobiu wskutek sezonu kąpielowego nieco się podniosła. Za parę kurcząt płacono 5—12 miljonów, za młodą kaczkę 4—6 miljonów, jedynie większy dowóz młodych gęsi spodowował znaczny spadek cen. Płacono za gąski od 6—10 miljonów.

(s) WYKUPNO ZBOŻA. Od jakiegoś czasu na drodze wiodącej z Czyżyn do Krakowa handlarze zboża wykupują go we wszelkich ilościach od wieśniaków, zdążających na targ, płacąc wyższe ceny, aniżeli uzyskać je można na placach targowych w Krakowie. Handlarze ci zwyżkę płaconej ceny odbijają sobie na mące, gdyż nabyte zboże przemielają we własnym młynie w Czyżynach. — Zwracamy przeto uwagę tamtejszych organów kontrolnych, by nie dopuszczały do wykupna na drogach, a handlarzy odpowiednio pouczyły.

(s) POLICJA PRZEMÓWIŁA. Po kilku dniach tajemniczego milczenia władz śledczych w sprawie mordu w Przegorzałach — w dniu dzisiejszym w krótkim komunikacie policja raczyła odsłonić rąbek tajemnicy. Policja podaje, że zamordowana jest Krakowianką i ustalono, że nazywa się Natalja (Nacha) Kopold, liczy lat 24 i zajętą była w jednej z fabryk na Kazimierzu. Dalej głosi komunikat, że morderstwa dokonano w sobotę około południa i że organa policyjne są już na tropie sprawców.

(s) Z KŁOPOTU I Z DOBRYCH CZASÓW“ — RZUCIŁ SIĘ DO WISŁY. Dziś o godz. 4'45 nad ranem rzucił się w zamiarze samobójczym w nurty Wisły Aleksander Wilasiński, zamieszkały w Podgórzu przy ul. Targowej 6. Denat pozostawił karteczkę z następującą treścią: „Z Bogiem się pożegnałem, robię to z kłopotu i dobrych czasów“, pod czem umieścił swój podpis i zawód: fryzjer. Zwłoki wydobyli rybacy w Płaszowie.

(s) W KŁÓTNI Z MATKĄ PRZEBIŁ SIĘ NOŻEM. Dziś uczestnicy targu w Rynku gł. byli świadkami niezwykłej sceny. Oto syn jednej z przekupek wyjął nagle z kieszeni prosty kozik, który następnie skierował w okolicę serca. Ostrze utkwiło w osierdziu. Powodem rozpaczliwego czynu była kłótnia z matką o pieniądze na golenie, których matka synowi odmówiła. Stwierdzono, że desperat nazywa się Wójcik Władysław, liczy lat 26 i mieszka przy ul. Królewskiej. Wójcik cierpiał na epilepsję. Desperata odwieziono w stanie groźnym do szpitala.

Z kraju i ze świata

OLBRZYMIA SPRAWA POLITYCZNA rozgrywa się przed forum sądu okręgowego w Łodzi. Oskarżonych jest 20 osób, z czego 9 nieletnich. Wszyscy oskarżeni należą do partji komunistycznej.

ŚMIERĆ POD KOŁAMI SAMOCHODU. Z Nowego Sącza donoszą nam: Dnia 24 bm. na najruchliwszej ulicy Jagiellońskiej w godzinach południowych samochód jadący z Krakowa od strony Limanowej najechał tak nieszczęśliwie na włościanina nazwiskiem Dudek, bawiącego tu w dzień targowy, że ten dostał się pod koła, które mu w straszliwy sposób zmasakrowały głowę. Nieszczęśliwego, po dostarczeniu mu pierwszej pomocy lekarskiej odwieziono wkrótce do szpitala, gdzie po przeprowadzeniu operacji zmarł. Właściciel i szofer samochodu pociągnięci będą do odpowiedzialności sądowej za lekkomyślne i ciężkie uszkodzenie ciała.

TAJEMNICZA KRADZIEŻ MATERJAŁÓW WYBUCHOWYCH. „Słowo Polskie“ donosi o tajemniczej kradzieży 25 kg. dynamitu i 2½ kg. ekrazytu z magazynów firmy „Fanto“ w Borysławiu. Poszukiwania wszczęte przez organy śledcze, zmierzające do wyśledzenia sprawców kradzieży, pozostały bez żadnego realnego wyniku.

„Słowo Polskie“ twierdzi, że kradzieży tej dopuścili się komuniści, których plany na czas najbliższy przewidują wywołanie w Zagłębiu zamieszek przez zamachy terorystyczne, sabotaż itd.

— Paweł M o r u s, lat 82, emerytowany urzędnik kolejowy, zmarł onegdaj. Pogrzeb odbył się w Nowym Sączu w dniu 24 bm. Śp. Morus pozostawił dwóch synów: sędziego sądu okręgowego w Krakowie i lekarza w Tarnowie.

SCHWYTANIE GOŁĘBIA. Na jednym z kominów huty Bankowej w Dąbrowie schwytano gołębia pocztowego, który prawdopodobnie skutkiem onegdajszej burzy dostał się w te strony. Gołąb pochodzi z Niemiec, gdyż posiada na nóżce aluminiową tulejkę z napisem „Wrocław“ i opatrzoną Nr. 28702217. Prócz tego w tulejce znaleziono kartę, pisaną w języku niemieckim, treści następującej: „Otrzymano 21 czerwca od p. Nawrockiego. Osobnik jest dobrze pielęgnowany i odżywiany, przy dobrej pogodzie zostanie zwolniony 17 czerwca“. Dalej następuje pozdrowienie. Gołębia zabrała policja, następnie zaś zostanie on przekazany władzom wojskowym.

SZAJKĘ KOMUNISTÓW ujęto w Zagłębiu dąbrowskiem. Zatrzymani są znani władzom i należą do wybitnych emisarjuszy bolszewickich w dzielnicy Saturn-Piaski. Oto ich nazwiska: A. Misiaczek, R. Musiał, E. Szczepanik, A. Okopa, A. Migacz, J. Gąsior, F. Dziubek, W. Jarkiewicz, J. Zarychta. Kilku z nich figurowało na liście kandydatów do władz kasy chorych, to też spotkał ich gorzki zawód, zamiast bowiem spodziewanej synekury odpoczną sobie dłuższy czas w więzieniu.

BANKRUCTWA W BYDGOSZCZY. „Dziennik Bydgoski“ donosi: Przesilenie ekonomiczne daje się firmom kupieckim i handlowym we znaki. Świeżo zgłosili upadłość: firma „Słód“ i „Victoria“ towarzystwo dla handlu, przemysłu i rolnictwa, spółka akcyjna. Zanosi się na więcej bankructw i likwidacji różnych przedsiębiorstw.

NAPAD NA SYNAGOGĘ W BERLINIE. Na synagogę przy Lindenstrasse w Berlinie dokonała wczoraj wieczorem napadu grupa składająca się z około 20 ludzi. Napastnicy starali się wtargnąć do sali modlitw, gdzie było właśnie zgromadzonych mnóstwo osób i zdemolować urządzenie. Powybijali szyby i poturbowali wiele osób. Byłoby przyszło prawdopodobnie do większych rozruchów, lecz przybyła natychmiast policja, która rozpędziła napastników, przyczem trzech z nich aresztowała.

SENSACYJNA SZTUKA ROSYJSKA. Według doniesień z Moskwy, odbyła się tam premjera sensacyjnej sztuki, której treścią jest ostatni konflikt rosyjsko-niemiecki. Pierwszy akt przedstawia zawarcie traktatu w Rapallo, drugi działalność sowietów w Berlinie, trzeci rewizję w gmachu misji handlowej, a czwarty demonstracje proletarjatu rosyjskiego przeciwko tej rewizji. Podczas demonstracji do gry artystów przyłącza się obecna na sali publiczność. Główne role w tej sztuce odgrywają uczniowie teatralnej szkoły w Moskwie.

Z KRAKOWSKICH TEATRÓW

PRZEDSTAWIENIA TEATRU IM. SŁOWACKIEGO NA WOLNEM POWIETRZU. Jutro teatr im. Słowackiego nieczynny, albowiem występuje po raz pierwszy w tym sezonie z przedstawieniem pod gołem niebem, a mianowicie o godz. 8'45 powtarza na podwórzu turniejowym jedyny raz w tym sezonie tak entuzjastycznie w roku ub. przyjętą „Odprawę posłów greckich“. Równocześnie z tem przedstawieniem podejmuje teatr drugą w tym sezonie imprezę na wielką skalę, a mianowicie idą pokazania „Kościuszki pod Racławicami“ na Błoniach krakowskich. Zainteresowanie tem przedstawieniem jest olbrzymie i próby odbywane na boisku gromadzą już teraz tłumy publiczności entuzjazmującej się ewolucjami wojska. Sprzedaż biletów na przedstawienie „Kościuszki“ rozpoczęła się dzisiaj w specjalnym namiocie na Rynku krakowskim i trwać będzie w godzinach od 9 rano do 1 w południe i od 4—8 wieczorem aż do południa w niedzielę, kiedy przeniesie się już do kasy przy boisku. Zapowiedzią przedstawienia, że się w terminie odbędzie, tj. w niedzielę 29 bm. będzie capstrzyk orkiestry policyjnej po ulicach: Rynku głównym, Florjańskiej, Basztowej, Podwale, Straszewskiego i Wolskiej, któremi w południe przejdzie ta orkiestra, idąc w kierunku boiska „Wisły“.

Pierwsze przedstawienie odbędzie się o godz. 3-ej, zaś drugie zaraz po niem o godz. 5-tej. Kasy przy boisku funkcjonować będą, na pierwsze od 2 po poł., zaś na drugie w ciągu całego pierwszego przedstawienia.

POWTÓRZENIA „GŁUPIEGO JAKÓBA“ W „BAGATELI“. Wznowienie niezwykle interesującej sztuki Rittnera „Głupi Jakób“ pod kierunkiem reżyserskim p. Józefa Sosnowskiego, okazało się nadzwyczaj szczęśliwym artystycznie pomysłem. Jedna z najciekawszych psychologicznie sztuk Rittnera przemówiła żywo do kulturalnej publiczności, zwłaszcza, że wykonanie jej godne jest wielkiego talentu Rittnera.

Cała prasa podnosi wspaniałą kreację p. Sosnowskiego, który odtwarza rolę zgorzkniałego dziwaka szambelana, oraz znakomitą grę p. Nowakowskiego w roli tytułowej, p. Modzelewskiej M., jako Hani, oraz reszty zespołu artystów, stwarzających wyborne postacie epizodyczne.

„Głupi Jakób“ wypełni wszystkie dni tygodnia aż do niedzieli włącznie. W niedzielę o godz. 4 po poł. po cenach zniżonych po raz 45 ukaże się niezawodny „Dr Stieglitz“ z pp. Berskim, Zbuckim, Sznage-Andruszewską, Skalską, Solarskim w głównych rolach.

—

JUBILEUSZ P. MARJI SZNAGE-ANDRUSZEWSKIEJ. W poniedziałek 30 czerwca odbędzie się w „Bagateli“ jubileuszowe przedstawienie znanej, cenionej artystki p. Marji Sznage-Andruszewskiej, która wystąpi w jednej z głównych ról świetnej komedji francuskiej Armonta i Gerbidona „On, ona i mama“. Jubileusz sympatycznej artystki wywołał żywe zainteresowanie wśród licznych wielbicieli jej talentu.

—

REPERTUARY:

TEATR MIEJSKI IM. SŁOWACKIEGO:

Piątek, 27 bm.: „R. U. R.“.

Sobota, 28 bm.: „Odprawa posłów greckich“, teatr na Wawelu.

Niedziela, 29 bm. po poł. o 3 i 5: „Kościuszko pod Racławicami“ na Błoniach; wieczorem: „Romantyczna panna“.

Poniedziałek, 30 bm.: „Kordjan“.

TEATR „BAGATELA“:

Piątek, 27 bm.: „Głupi Jakób“.

Sobota, 28 bm.: „Głupi Jakób“.

Niedziela, 29 bm. po poł.: „Dr Stieglitz“; wieczorem „Głupi Jakób“.

Poniedziałek, 30 bm.: „On, ona i mama“ (Jubileusz p. Sznage-Andruszewskiej).

TEATR MIEJSKI „OPERETKA“:

Piątek, 27 bm.: „Dzidzi“.

W roku 1879 przybyli do Krakowa pierwsi dwaj emisarjusze socjalistyczni z Królestwa Polskiego. Obecnie imion ich nie pamiętam. — Przywieźli ze sobą różne broszury socjalistyczne. Widziałem trzy takie broszury. Dwa tytuły zapamiętałem. „Co to jest socjalizm“, „Katechizm socjalistyczny“. Emisarjusze ci zaczęli propagandę pomiędzy młodzieżą rzemieślniczą, gimnazjalną i seminarjalną i w przeciągu dość krótkiego czasu zebrali dość sporo zwolenników. Zgromadzenia odbywały się w którymś domu na Kleparzu. Jeden z moich kolegów śp. Jan Zieliński, syn krawca z Szarej Kamienicy, u którego przez trzy miesiące mieszkałem, chłopak zdolny, dobry historyk i polonista, uczęszczał na te zgromadzenia i przynosił do zakładu broszury. Z II kursu bywał na zgromadzeniach niejaki Ostafin.

Czujna policja krakowska wpadła na trop. Emisajruszy przymknęła i zaczęła pilnie węszyć za spiskowcami. Zaczęły się masowe aresztowania młodzieży (i to przeważnie przez tajną policję). Strach padł na Krakowian. Nieraz bywało: młodzież, zebrana w gromadki, półszeptem opowiadała sobie o socjaliźmie, o aresztowaniach. Wtedy zbliżał się ajent policyjny do grupki i odzywał się grzecznie: „Proszę panów wszystkich ze mną“, przyczem odchylał płaszcz i ukazywał na piersiach orzełka. Nie było innej rady, tylko trzeba było iść z grzecznym panem „pod Telegraf“. Wielu młodzieńców po indagacji, przeprowadzeniu rewizji domowej wypuszczono, ale sporą liczbę zatrzymano także w aresztach, bo aż 36. Z naszych kolegów zaaresztowano tylko owego Zielińskiego i z II kursu Ostafina. Seminarjum nasze jednak zamknięto na nieograniczony czas. W czasie tym zmieniono dyrektora, a niektórych profesorów poprzenoszono do miast prowincjonalnych. Po dwóch tygodniach ogłoszono nowe wpisy. Przypadły one na dzień 19 marca. Przy tych wpisach nowy dyrektor odczytał nam imiona przyjętych i powiedział, że innych przyjąć mu nie wolno.

Na III kursie było nas 25. Dyrektor przy wpisach odczytał nazwiska 12. Pomiędzy tymi mojego nie było, musiałem więc dzielić los nieszczęśliwy pozostałej trzynastki. Nowy dyrektor, śp. Wincenty Jabłoński, widząc nasz smutek, doradził nam wnieść prośbę do Rady szkolnej krajowej o pozwolenie zdawania matury jako eksternistom, a nawet sam nam tę prośbę zredagował. Podania nasze posłaliśmy do Lwowa, skąd wróciły z odpowiedzią odmowną. Policja zajęła się nami wydalonymi szczerze. Nakazała magistratowi wydalić nas szupasem z Krakowa. Na paszportach przymusowych napisano nam w magistracie, że ze względów na spokój publiczny mamy opuścić Kraków w przeciągu 24 godzin.

Tak więc w dniu 19 marca 1879 skończyłem przymusowo lekcje ze Stasiem Wyspiańskim. Chłopca tego już nigdy w życiu nie spotkałem.

Co się stało z uwięzionymi? Siedzieli oni 9 miesięcy w areszcie śledczym. Po dziewięciu miesiącach odbyła się wielka 6-tygodniowa rozprawa przed sędziami przysięgłymi w sądzie krakowskim pod przewodnictwem radcy Macieja Czyszczana, zakończona wyrokiem skazującym dwóch emisarjuszy na wydalenie z granic państwa austrjackiego, a uwalniającym wszystkich innych.

—oo—

Zajścia listopadowe przed sądem

(W. S.) Przewodniczący dr Markiewicz otworzył wczorajszą rozprawę odczytaniem szeregu listów od świadków, którzy na rozprawę przybyć nie mogą, dalej odczytał przew. sprostowanie szefa sztabu D. O. K. V pułk. Emila Krukowicza-Przedżymirskiego, w którem ten zastrzega się kategorycznie, jakoby w rozmowie z osk. Z. Klemensiewiczem miał użyć zwrotu „zawieszenie broni" względnie „rozejm", gdyż takiego wyrażenia władze wojskowe w pertraktacjach z przywódcami socjalistycznymi nie użyły.

Następnie przystąpiono do przesłuchania

ŚW. EKIELSKIEGO JANA,

słuch. budownictwa. Zeznaje pod przysięgą że d. 6 listopada o godz. 12 spostrzegł w sieni domu robotniczego osk. Langroda, który zwrócił się do osk. Rejmana, ćwiczącego oddział bojowców, ze słowami. „Nie dawaj miarowego kroku, aby nie poznano, że są przebrani".

Przew.: W jaki sposób władze policyjne dowiedziały się, że pan ma w sprawie osk. Langroda coś do zeznania?

Św.: Nie kryłem się z tem zupełnie, rozmawiałem ze znajomymi, a między in. z drem Abłamowiczem. Do sądu zgłosiłem się sam, albowiem uważałem to za obowiązek obywatelski.

Przew.: Na jakiej podstawie twierdzi pan, że to było około godz. 12?

Św.: Około godz. 11 stałem w pobliżu domu robotniczego i przypatrywałem się wypadkom, godzinę później, gdy się nieco już uspokoiło, poszedłem ku domowi robotniczemu.

Przew.: Kogo pan tam widział?

Św.: Dwóch Langrodów i Rejmana. Na dziedzińcu stał oddział bojowców. Rejman ze szablą w ręku wydawał rozkazy, a tuż obok niego stał Langrod starszy.

Przew.: Jak pan rozumiał słowa Langroda?

Św.: Moje kombinacje są obojętne, sądziłem początkowo, że to są strzelcy, jednakże dzisiaj po wytłumaczeniu p. Langroda widzę, że moje mniemanie było niesłuszne.

Przew.: Chodzi mi o dokładną godzinę, gdyż osk. Rejman stanowczo twierdzi, że przed południem nie był w domu robotniczym.

Świadek stanowczo obstaje przy podanym przez siebie czasie, tj. około godz. 12, w którym to czasie widział Rejmana i Langrodów, oraz twierdzi, że Langrod użył słów podanych przez siebie. Następnie świadek odczytuje list, jaki wystosował do niego osk. Langrod, w którym ten stara się wytłumaczyć św. znaczenie przez niego wypowiedzianych słów.

Osk. Rejman twierdzi, że w domu robotniczym był po godz. 1 i nie komenderował, a wyrażenie „oddział", użyte przez Langroda w liście do św. jest niewłaściwem. Rejman, którego łączyły z św. Ekielskim przyjazne stosunki, mówi, że mimo oskarżenia ciężkiego nie czuje do św. żalu, uważając, że oskarżenie jego opiera się nie na złej woli, lecz na nieporozumieniu. Jego rola ograniczyła się jedynie do ujęcia w karby uzbrojone szumowiny. Dopiero po południu objął komendę nad jednym z oddziałów.

Prok. do oskarżonego Rejmana: Twierdzi pan, że przed południem pan nie komenderował, skąd pan więc wziął oddział ze 100 ludzi po południu?

Osk. Rejman: Oddział ten znajdował się na podwórzu domu robotniczego.

Osk. Langrod zadaje pytania św. w sposób i we formie, które wywołały żywy protest przewodniczącego, który też Langroda przyzywa do porządku. Ten jednak koniecznie chce postawić wniosek, jednakże przewodniczący energicznie zabrania mu przemawiać w dalszym ciągu, a ostatecznie uspokoił Langroda obrońca jego dr Heski.

Dr Rosenzweig: Dlaczego sam pan nie zgłosił się do policji, tylko dopiero za pośrednictwem dra Abłamowicza?

Św.: Zgłosiłem się do dra A., jako do adwokata.

Dr Heski: Proszę pana, czy panu nie wiadomo, że policja otrzymała od sądu polecenie, aby zbadała czy akademicy nie brali udziału w rozruchach, a policja tego nie chciała się podjąć ze względu na autonomję akademicką — dopiero zgodził się zrobić to p. dr Abłamowicz wraz z panem?

Św.: O tem nie wiem, dowiedziałem się tylko niedawno temu od osk. dra Abłamowicza, że pułk. Becker miał się go zapytać, czy nie mógłby mu powiedzieć, czy członkowie strzelca brali udział w zajściach.

ŚW. WARDYŃSKI JÓZEF,

uczeń Akad. handl. widział osk. Rejmana po g. 1 po poł. w domu robotniczym, porządkującego oddział uzbrojonych ludzi. Stał przed domem do g. 2½ po poł., jednak nie przez ten cały czas widział Rejmana.

DR JENTYS WŁADYSŁAW,

urzędnik banku Hipot., który z Rejmanem pracował w tym samym pokoju, stwierdza, że z banku wyszedł po godz. 1 po poł., że w tym czasie widział Rejmana w banku. Również wyklucza, aby Rejman mógł dłuższy czas nie być obecnym w banku i z całą stanowczością utrzymuje, że w czasie około godz. 12 był w banku.

DR TISCHLOWITZ JÓZEF,

urzędnik banku Hipot., pracował również w tym samym pokoju, co osk. Rejman. I ten świadek stanowczo stwierdza, że w czasie od 11—12 godz. rozmawiał z Rejmanem i wyklucza, aby o godz. 11 lub 12 był w domu robotniczym. Św. opuścił bank przed godz. 1½ i w tym czasie również widział Rejmana.

Obrońca dr Dobrzański: Czy pan nie miał wrażenia, że Rejman życzy sobie, aby rewolucja się udała?

Św.: Tego nie wiem, ale życzył sobie, by rząd Witosa upadł.

ŚW. MICHAŁOWSKI JAN,

urzędnik banku Hipot., zeznaje podobnie, jak i poprzedni koledzy biurowi Rejmana. Również i on widział Rejmana po godz. 11 w biurze, jak i po godz. 12.

ŚW. STRUSIŃSKI JÓZEF,

zeznaje również w sprawie osk. Rejmana. Jednakże osk. R. nie zna. O 3 godz. był w domu robotniczym i słyszał, jak ludzie mówili, że komendantem oddziału jest Rejman.

Pilichowska Halina, słuch. uniw., widziała Rejmana po godz. 1 w domu robotniczym. Po krótkim czasie Rejman opuścił dom.

Dr Kunicki Ryszard, lekarz nie widział Rejmana. Dnia 6 listopada przed poł. opatrywał rannych w domu robotniczym i gdyby Rejman tam był w tym czasie, to niewątpliwieby go zauważył.

Św. Pałka Andrzej, rozmawiał z Rejmanem około godz. 11 w bramie domu w Rynku gł. 30, gdzie jak sam R. w obronie swej podniósł, że schronił się przed strzałami, gdy szedł z banku Hipot. do PKKP.

Wśród ogólnego zaciekawienia wszedł na salę

ŚW. DR ABŁAMOWICZ WŁODZIMIERZ

adwokat.

Przew.: Ponieważ pan jest w pewnej kolizji ze sądem, jak się ta sprawa przedstawia?

Po wyjaśnieniu prokuratora przewodniczący z powodu przeszkód (toczącego się śledztwa) nie odbiera od dra A. przysięgi.

Następnie św. opowiada, że pułk. Becker pytał się go, czy nie widział kogoś ze związku strzeleckiego. Na to odparł mu św., że nie widział, lecz zapyta się swych ludzi z SSS. Po jakimś czasie zawiadomiono go, że w zajściach brali udział Rejman, Langrodowie i Szczuciński, o tem też zawiadomił pułk. Beckera z dodatkiem, że związek strzelecki jako organizacja w rozruchach nie uczestniczył.

Ekielski opowiadał mu, że w domu robotniczym widział Rejmana i Langroda oraz podał mu słowa wypowiedziane przez Langroda. Co te słowa oznaczały, św. nie rozumie, albowiem wyklucza, aby „strzelec" brał udział w zajściach, gdyż jak się wyraża, zanadto dobrze zna kierowników „strzelca".

Przew.: Jaki jest obecnie stosunek pana do związku strzeleckiego. Podnoszono tu, że miał pan w związku pewną nieprzyjemność i musiał pan ustąpić dobrowolnie, czy też przymusowo.

Św.: Do związku wciągnął mnie p. Langrod; do nieporozumienia doszło na tle odznaczeń górnośląskich. Odznakę tę dostali również pp. Langrodowie, którzy na Górnym Śląsku prochu nie wąchali, wogóle na Śląsku nie byli, a inni, którzy tam krew przelewali, odznaki tej nie otrzymali.

Zwróciłem się więc do komitetu powstańców górnośląskich za pośrednictwem Tow. obrony kresów zach. i z tego powodu ukuto broń przeciw mnie. Musiałem więc z tych przyczyn związek opuścić, a nie za jakieś nadużycia, o których tutaj wspomniał jeden z oskarżonych.

Opowiada również dr Abłamowicz o epizodach z 6 listopada. Widział więc jeszcze przed strzelaniną w okolicy ul. Krowoderskiej bojówkę, uzbrojoną w rewolwery, poczem bojówka ta wmieszała się w tłum, otaczający żołnierzy i policjantów.

Obrońca dr Dobrzański: A skąd się wzięła ta bojówka przed zajściami, jeżeli nas tu zapewniano, że PPS. nie brała udziału w zajściach?

Św. dr Abłamowicz: A czy komunistów w Krakowie nie ma? Wedle mnie PPS. tego nie organizowała. Zanadto robotnik polski jest patrjotyczny.

Osk. Langrod wyjaśnia, że on otrzymał odznakę górnośląską za działalność organizacyjną.

Groźny zatarg pomiędzy Jugosławją a Włochami

Atak włoski na jugosłowiańską placówkę graniczną — Atak jugosłowiański na placówkę włoską i zabicie dwóch żołnierzy włoskich — Zarządzenia rządu jugosłowiańskiego

Białogród, 27 czerwca (PAT). W ostatnich dniach na granicy włosko-jugosłowiańskiej miały miejsce **dwa wypadki:** 23 bm. nieznani sprawcy w okolicy Planina **ostrzeliwali jugosłowiański posterunek straży granicznej i zranili przytem jednego funkcjonarjusza celnego.** Dnia 24 bm. w nocy koło Untata zaatakowany został posterunek **włoskiej straży granicznej, przyczem zabito 2 żołnierzy włoskich, a 2 innych ciężko raniono.** Rząd jugosłowiański zarządził przeprowadzenie śledztwa. Min. spraw zagr. w im. rządu królestwa S. H. S. wyraził w drodze telegraficznej rządowi włoskiemu **ubolewanie z powodu tego godnego pożałowania wypadku,** prosząc go o podjęcie niezbędnych zarządzeń w celu uniknięcia na przyszłość podobnych incydentów.

Białogród, 27 czerwca (PAT). Po otrzymaniu depeszy od rządu jugosłowiańskiego, **rząd włoski wyraził w telegramie zadowolenie z tego,** że rząd jugosłowiański zamierza uczynić wszystko, aby winnych wyśledzić i ukarać. — **Włochy ze swej strony również uczynią wszystko, aby nie dopuścić do zajść na granicy.** Mimo wzburzenia ludności po obu stronach granicy, dotychczas **nowych zajść nie było.** „Beogradzkie Nowosti" ogłaszają wywiad z pełnomocnikiem włoskim w Białogrodzie, który oświadczył, że przy sposobności wymiany depesz **ujawniła się ponownie szczera przyjaźń między Włochami a Jugosławją.** Pełnomocnik włoski sądzi, że czynu dopuścili się **nacjonaliści serbscy.** Przeciw temu poglądowi protestuje energicznie dziennik „Rjecz".

Konferencja czeskich i polskich Izb handl. w Krakowie

(Telegram własny „Nowej Reformy").

Praga, 27 czerwca. Prasa czeska rządowa donosi, że **z początkiem przyszłego miesiąca odbędzie się w Krakowie konferencja przedstawicieli czeskich i polskich** (zwłaszcza galicyjskich) **Izb handlowych, która zajmie się definitywnem uregulowaniem sprawy wierzytelności czeskich w Polsce.** Z czeskich Izb handlowych najbardziej są zainteresowane w tej Izby **praska, berlińska i ołomuniecka.**

—oo—

Awanturnik na olbrzymią skalę

Berlin, 27 czerwca (AW). Jako jednego ze **współwinnych zamachu na Matteotiego aresztowano niejakiego Ignacego Linkoln-Trebitscha,** który występował w Rzymie pod nazwiskiem Chircie. Jest to jeden z **najgłośniejszych awanturników europejskich.** Urodzony na Węgrzech z rodziny **żydowskiej** wyemigrował do Ameryki, gdzie ukończył kolegjum **prezbiterjańskie,** następnie wyjechał do Anglji, **przeszedł do kościoła anglikańskiego** i zażywał sławy jako **wybitny kaznodzieja.** Adoptowany przez **bogatego fabrykanta, byłby został biskupem,** gdyby nie przypadkowe odkrycie **olbrzymich nadużyć, których się dopuścił.** Mimo to jeden z wpływowych polityków obozu liberalnego uwierzył w jego niewinność i wysunął go jako kandydata do parlamentu angielskiego. W roku 1910 awanturnik został członkiem Izby gmin jako kandydat liberałów. Gdy jednak dowiedziano się o jego przeszłości, zmuszono go do złożenia mandatu. W czasie wojny był on najpierw **szpiegiem angielskim w Niemczech, a następnie szpiegiem niemieckim w Anglji.** Gdy go zdemaskowano i aresztowano, uciekł do Ameryki, która go jednak wydała Anglji. **Z więzienia uciekł powtórnie i schronił się w Niemczech,** gdzie był jednym z głównych organizatorów zamachu Kappa, kóry mianował go szefem swojej kancelarji. Po zamachu uciekł do Węgier i tam grał główną rolę w „Związku budzących się Węgier", znanej organizacji faszystowskiej. **Wydalony z Węgier, zjawił się we Włoszech,** a obecnie został aresztowany jako zamieszany w zamach na Matteotiego.

—oo—

Ambasador St. Zjednoczonych w Warszawie

Ambasador o pomyślnej przyszłości Polski

Warszawa, 27 czerwca (PAT). Dnia 26 bm. o godz. 12 w południe p. Alfred **Pearson, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Stanów Zjednoczonych** Ameryki północnej przy zastosowaniu zwykłego ceremonjału złożył p. Prezydentowi Rzeczypospolitej swoje listy uwierzytelniające, na uroczystej audjencji w pałacu Belwederskim. Przy wręczeniu listów uwierzytelniających poseł Pearson powiedział między innemi:

„Patrząc wstecz na całokształt wypadków z lat ubiegłych, widzi się w nich źródło prawdziwego zadowolenia, jako cennego plonu dla narodu polskiego w jego usiłowaniach około konsolidacji państwa i około stworzenia trwałych podstaw rządzenia, jako owocu pełnej poświęcenia i lojalnej współpracy wszystkich warstw społeczeństwa. Analizując charakter niedawnych wypadków, które przejdą do historji, świat czynu pokrywa w nich jeszcze jedną przyczynę do zadowolenia, która wypływa z faktu, świadczącego o energji, **jaką wykazała Polska w sanacji finansów i w zrównoważeniu budżetu** co osiągnięto ostrożną i słuszną gospodarką. Te wyniki stanowią wymowną zapowiedź na przyszłość i upewniają nas, że **Polska kroczy naprzód i już dziś staje na progu nowej pomyślności we wszystkich dziedzinach.**

Pretensje Koła żydowskiego

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 27 czerwca. Prezydjum Koła żydowskiego wystosowało do prezesa ministrów i ministra spraw wewnętrznych pismo, w którem protestuje przeciw temu, iż przy rozpatrywaniu kwestji języka urzędowego w województwach wschodnich, rząd nie uwzględnił języka żydowskiego.

Akcja kolonistów niemieckich

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 27 czerwca. Koloniści niemieccy, których majątki podlegają przymusowej likwidacji, **wnoszą obecnie sprzeciwy** przeciwko oszacowaniu ich majątków przez komisje likwidacyjne. Przy tej sposobności **stwierdzono, że formularze drukowane są w Niemczech.** W związku z tą sprawą w powiecie czortkowskim przytrzymano niejakiego **Sprohcka, u którego znaleziono znaczną ilość takich formularzy.** — Sprohck podawał się za komisarza szacunkowego.

Podanie się do dymisji głównego komendanta policji państwowej

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 27 czerwca. Główny komendant policji państw. **Borzęcki,** w związku z wynikiem głosowania nad preliminarzem budżetowym ministerstwa spraw wewnętrznych i wnioskiem o skreślenie z pozycji uposażeniowej policji państwowej 10 złotych, **złożył na ręce ministra Huebnera prośbę o dymisję.** Minister Huebner **dymisji nie przyjął.** P. Borzęcki na stanowisku swojem pozostanie nadal.

Sprawa pełnomocnictw na komisji skarbowej

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 27 czerwca. We środę przyszłego tygodnia odbędzie się posiedzenie komisji skarbowej, **na której poseł Chaciński omawiać będzie sprawę pełnomocnictw dla rządu.**

Odwołanie posiedzenia komisji spraw zagranicznych

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 27 czerwca. Zwołane na dziś **posiedzenie komisji spraw zagranicznych,** na którem omawiana **miała być kwestja litewska,** i rozbrojeniowa, **zostało odroczone,** wskutek odbywającego się równocześnie w dniu dzisiejszym Sejmu.

Powrót polskiego delegata przy Lidze Narodów

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 27 czerwca. Wczoraj popołudniu przyjechał do Warszawy **p. Aleksander Skrzyński.**

Joffe delegatem do rokowań z Anglją

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 27 czerwca. Sowiecka ajencja Rosta donosi, że **Joffe** mianowany został członkiem delegacji **przy S. S. S. R. do rokowań z** Anglją.

Aresztowanie sprawców kradzieży wycofanych z obiegu banknotów

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 27 czerwca. Z bydgoskiej „Papierni Wielkopolskiej" aresztowanych zostało **kilku robotników** pod zarzutem kradzieży kilkuset miljonów wycofanych z obiegu banknotów markowych, wysyłanych do papierni tej celem zniszczenia i przerobienia.

Eksplozja w kopalni węgla w Austrji

Wiedeń, 27 czerwca. Donoszą tu urzędownie z Gloggnitz (Austrja — podnóże Simmeringu) o katastrofie w tamtejszej kopalni węgla, spowodowanej przez eksplozję. Dotychczas wydobyto 30 trupów. W kopalni pozostało jeszcze 20 górników, o których losie nic nie wiadomo.

DZIAŁ GIEŁDOWY

Cedula kursowa giełdy krakowskiej

27 czerwca 1924 r.	W złotych — Transakcje: dziś	wczoraj
Akcje bankowe:		
Pol. Bank przem. I—VIII	—	0·60
Bank Hipoteczny I—VIII	—	—
„ Małopolski	—	—
Ziem. Bank kred. I—IX	—	—
Powsz. Bank kred. I—V	—	—
Akcyjny Bank zw. I—IX	—	0·18
Bank Komercjalny I—IV	3·50	0·19
Bank zw. sp. zar. I—XI		
Akcje Tow. handlowych:		
Pol. Tow. handlowe I—V	0·28—0·23	0·27—0·23
Impex I—V	—	0·01½
Pharma I—III	0·50—0·48	0·52—0·51
Bracia Rolniccy I . . .	—	0·20
Polski Glob I—IV . . .	—	—
C. Hartwig I—V . . .	—	—
Żegluga Polska I—III .	0·12	—
Akcje Tow. przemysłowych:		
Zieleniewski I—IV . . .	6·45—6·30	7·60—6·90
Cegielski I—IX	0·48—0·46	0·52—0·51
Parowozy I—III	0·29—0·28	—
Automotor I—II	—	—
Potęga I—II	—	—
Lemiesz I—II	—	—
Trzebinia I—IV	0·65—0·60	—
Pocisk I—III	—	—
Górka I—III	11·00	12·50—12·00
Siersza I—IV	—	4·00
Tepege I—IV	2·50—2·57	2·50—2·60
Gazy ziemne I—II . . .	—	—
Polska Nafta I—III . .	0·38—0·35	0·38—0·36
Pokucie I	—	—
Oikos I—IV	—	—
Pezet I—IV	0·22—1·20	—
Strug I	—	1·05—1·00
Syndykat koszyk. I—III	0·15	0·16—0·15
Tłuszcze Trzebinia I—II	5·00	—
Krakus I—VI	(·8)	0·90
Chodorów I—V	3·85—3·70	4·20—4·00
Ćmielów I—II	—	0·58—0·55
Elektrow. Siersza I—IV	0·27	0·22
Ryngraf I—II	—	—
Niemojowski I	0·50	—
Kapelusze Myślenice . .	—	—
Rohn, Zieliński i Ska .	—	—
Terropol	—	—
A. Piasecki	1·40	—
Chybie	4·40—4·10	5·10
Lud. Zakł. Garb. . .	—	—
Azot	—	0·20

Kraków, 27 czerwca.

Tydzień ubiegły zakończył się w dniu dzisiejszym na rynku efektów silną baissą na całej linji. Można było zresztą łatwo przewidzieć z uwagi, że brak gotówki zmusza przed pierwszym lipca wielu (a przedewszystkiem banki, choćby dla koniecznych wypłat urzędniczych pensyj) do niecierpiących zwłoki realizacyj. Obniżyły się więc znacznie w kursie wszystkie papiery, a utrzymały się tylko Tepege i nadal poszukiwany bez towaru Piasecki. 4% listy zast. Tow. kred. ziemskiego robiono po 12.

W dziale walut i dewiz ruch mały, przy tendencji mocnej. Mało towaru i zaofiarowania.

Na pogiełdziu jeszcze większy zastój niż poprzednio. Dwie zaledwie transakcje w Gazach po 2·20 i Lnie po 1·50.

Krakowska giełda pieniężna

Kraków, 27 czerwca.

Dolar	5·24
Funt sterling	—
Korona czeska (za 100) . . .	—
Frank franc. (za 100)	27·00
N. Jork . . . 5·21 i 5·21½ (czek)	— 5·19—5·19½
Londyn	22·60 22·45
Zurych (za 100)	92·55—92·06—92·07 (czek)
Paryż (za 100)	—
Medjolan	—
Praga (za 100)	15·38
Frank szwajc.	—
Kor. austr.	—
Amsterdam	—
Liry	—
Bruksella	—
Wiedeń (za 100.000)	7·35

Papiery dywidendowe w Warszawie

z dnia 27 czerwca 1924 r.

AKCJE:	W złotych Transakcje
Bank Handlowy	5·15—5·10
Bank Zw. Sp. Zar.	3·65—3·80
Cegielski	0·50—0·49
Parowozy	0·30—0·33
Starachowice	2·30—2·36
Zieleniewski	7·90
Żyrardów	56·00—5·400
Haberbusch	5·60—5·90
Nafta Polska	—
Spirytus	1·12—1·15
Chodorów	4·00—3·90
Ćmielów	0·60
Nobel	1·60—1·70
Ursus	1·12—6·10
Krakus	—
Tepege	2·55
Bank Przem. Lwów	0·26

Wiedeń, 27 czerwca. Początkowe kursy papierów polskich w tysiącach koron: Karpaty 165, Śląski Bank Eskontowy 4, Bank Hipoteczny 65, Goleszów 700, Siersza górnicza 44, Silesia 16, Fanto 200, Galicja 1320, Lumen 12, Nafta 230, Schodnica 250—260.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Dyskusja nad budżetem min. kolei

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 27 czerwca. Sejm rozpoczął dzisiaj **dyskusję nad budżetem ministerstwa kolei.** Referent pos. **Tabaczyński Z. L. N.)** zaznaczył, iż komisja budżetowa ustaliła listę pracowników kolejowych **na 521.809 osób, co obniżyłoby liczbę personalu o 4 proc.** Ostateczny plan finansowy ministerstwa kolei przedstawia się następująco: Dochody zwyczajne 41.946 złotych, rozchody zwyczajne 3,040.457 złotych. **Deficyt więc wynosi 2,998.511 złotych.** Sieć kolejowa wynosi obecnie 17.000 kilometrów, **ale mimo to nie odpowiada gospodarczym i strategicznym potrzebom państwa.**

Po referencie zabrał głos minister kolei **Tyszka.** W przemówieniu swem minister podkreślał, iż mimo kilkoletniego istnienia państwa polskiego, **nie posiadamy jeszcze jednolitej organizacji kolejnictwa.** W początkach była ona nawet zbyteczna, gdyż mogła wprowadzić chaos. **Obecnie minister przygotował program unifikacyjny,** który w przyszłym tygodniu przedstawi Radzie ministrów, a w przyszłym miesiącu zrealizuje. Reorganizacja naszego ministerstwa **zależna jest od reorganizacji innych resortów,** których czynności mają być przydzielone ministerstwu kolei, jako ministerstwu komunikacji. Ministerstwo opracowało również **projekt pragmatyki pracowników kolejowych** i przedstawi go ministrowi skarbu celem uzgodnienia. Minister **zamierza utworzyć radę techniczną oraz ustanowić inspektorat dla kontroli działalności dyrekcji kolejowej.**

Podróż inspekcyjna gen. Sikorskiego

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 27 czerwca. Wczoraj popołudniu wyjechał gen. Sikorski **na inspekcję okręgu radomskiego, jako przyszłego centrum przemysłu wojskowego.** Podróż inspekcyjna gen. Sikorskiego potrwa do 30 bm.

Wyrok w sprawie Sawinkowców

Warszawa, 27 czerwca. Sowiecka ajencja Rosta donosi: Najwyższy sąd wojskowy ogłosił wyrok w sprawie Sawinkowców. **Skazani zostali na śmierć** b. porucznik Michajłow, b. porucz. Grigorjew, b. rotmistrz sztabu Jakowlew i włościanie Bogdanow, Lewickij, Orjegow i Pietrow. Ponadto czterech skazano na 10 lat więzienia, 6 na 5 lat, 8 na 3 lata i konfiskatę mienia, 9 na 2 lata. 7 uniewinniono.

FIGLE DRUKU. We wczorajszym naszym artykule wstępnym „Drożyzna jako centralne zagadnienie przesilenia ekonomicznego", tak zwany djablik drukarski spowodował dwa błędy, pozornie małe, lecz wypaczające cały sens artykułu. Mianowicie w szpalcie drugiej, w ustępie „Nie mówimy już tu o tem, że wogóle dwa razy zyskowniej zawsze jest sprzedawać towary przemysłowe" — **powinno być:** „...wogóle dwa razy zyskowniej zawsze jest sprzedawać towary przemysłowe... niż surowe produkty rolne". Na szpalcie zaś trzeciej, od góry w ustępie: „Za taki środek przyśpieszający uważamy zniżenie ceł wywozowych..." — **powinno być:** „Za taki środek przyśpieszający uważamy **zniżenie ceł wwozowych na** artykuły przemysłowe".

Za murem chińskim ignorancji

Dlaczego nie mogliśmy korzystać do tej pory z największego wynalazku dni ostatnich?

(Z rozprawy „O radjotelegrafji i telefonji“ prof. Banachiewicza, dyrektora Obserwatorjum krakowskiego).

...Kiedy owej nocy, dla nas tak pięknej, po długiem, wytężonem czuwaniu przy ubożuchnych aparatach Obserwatorjum krakowskiego, usłyszeliśmy wreszcie miarowe odgłosy wahadła zegarowego z Wieży Eiffla, dreszcz wzruszenia wstrząsnął nami, uprzytomniliśmy sobie bowiem, iż w tej chwili w starodawne mury Zakładu wstąpił **epokowy wynalazek.**

Temi słowy rozpoczyna dyrektor Obserwatorjum astronomicznego w Krakowie, prof. dr Banachiewicz swą cenną, mimo przystępnego charakteru, pracę „O radjotelegrafji i radjotelefonji“, które na zachodzie zdobyły sobie już dawno pełne prawo obywatelstwa, a o których, niestety, w Polsce czyta się, jak **baśni o żelaznym wilku.** Największy wynalazek naszych czasów używany jest u nas prawie tylko do celów naukowych, a o korzyści jego świadczy między innemi, że w ubogiej pustelni leśnej, na szczycie góry Łysiny w Beskidach osadzeni astronomowie polscy, w trudnych warunkach i skromnemi narzędziami pracujący dla idei Narodowego Instytutu imienia Kopernika, pozbawieni wielu elementarnych wygód, **mają na zawołanie godzinę tak dokładną, jak gdyby mieszkali w Paryżu,** tej stolicy kultury świata, i jak gdyby do obserwacyj rozporządzali najbardziej udoskonalonemi instrumentami współczesnemi.

Wielki nasz uczony i popularyzator wiedzy w rozprawce swojej, która powinna się znaleść w ręku każdego inteligentnego człowieka, daje pogląd rzeczowy na rozwój telegrafji i telefonji bez drutu i opis możliwie dokładny najnowszych zdobyczy w tej dziedzinie. Z książki prof. Banachiewicza dowiadujemy się, że sam wyraz radjotelegrafja wyparty już został właściwie przez angielskie **broadcasting** (od „to broadcaste = rozrzucać, rozprzestrzeniać), którym to terminem oznacza się obecnie radjotelefoniczne rozsyłanie i przyjmowanie wszelkich dźwiękowych komunikatów, a więc wiadomości prasowych, giełdowych, wszelkiego rodzaju pouczeń, opowiadań dla dzieci, wykładów, mów, wreszcie muzyki, śpiewu i t. p.

W artykule niniejszym nie będziemy zastanawiali się dzisiaj nad poszczególnemi systemami epokowego tego wynalazku i jego urządzeń (szeroko omówionemi w książce prof. Banachiewicza), zwrócimy natomiast uwagę na momenty, które do tej pory **utrudniały u nas rozwój broadcasting'u,** a z któremi autor szybko się załatwia, wykazując ich niedorzeczność.

Oto na tle pewnych reminiscencyj wojennych, wśród ogółu rozpowszechnił się pogląd, że stacje radjoodbiorcze służą do niezbyt podniosłych celów wywiadowczych, kto wie, czy nie karygodnych, i że z tego powodu radjotelegrafja prywatna powinna być ograniczona do minimum, jeżeli nie zupełnie wzbroniona. Tymczasem zapatrywania takie są z gruntu błędne. Depesze „per radio“ są to bowiem **depesze otwarte.** Na placu publicznym nikt nie będzie głośno wynurzał się ze swoich sekretów; ponadto radjodepesze, jeżeli nie wyłącznie, to przeważnie, są właśnie przeznaczone **„dla wszystkich“,** (słynne sowieckie „Wsiom, wsiom“).

W czasie wojny, a więc wówczas, kiedy obecna radjotelegrafja znajdowała się jeszcze w powijakach, Francuzi, wzięci do niewoli, nawet w obozach koncentracyjnych urządzali sobie radjoodbiorniki i dzięki temu byli poinformowani przez Wieżę Eiffla o sukcesach oręża Ententy: w jednym takim przypadku **za antenę posłużył drut kolczasty z ogrodzenia obozu.** Jest zaś jawnem niepodobieństwem, aby w czasie pokoju obywatele rozległego państwa byli **czujniej strzeżeni,** niż jeńcy wojenni w państwie „par excellence“ militarystycznem. Wszelkie zakazy urządzania stacyj radjoodbiorczych realnego znaczenia nie miałyby i musiałyby zostać na papierze i wydać się muszą podobnie śmieszne, jak ów zakaz żandarmerji rosyjskiej, sprzeciwiającej się niegdyś zastosowaniu telefonów, twierdzącej, że nie będzie w stanie zabezpieczyć cara od zamachów terorystów.

Zresztą istnieją najrozmaitsze sposoby techniczne, zapewniające **tajemnicę korespondencji.**

W **Stanach Zjednoczonych Ameryki** panuje najzupełniejsza wolność w urządzaniu przez osoby prywatne radjostacyj, zarówno nadawczych, jak i odbiorczych, i w robieniu sobie z niemi, co się tylko komu podoba.

Francja uzależnia założenie radjoodbiornika od prostego zameldowania odbiornika, jeden raz na zawsze, w dowolnym urzędzie pocztowym, przyczem wysokość całkowitej opłaty wynosi... jeden frank.

W **Wielkiej Brytanji** wydawane są koncesje na założenie stacji radjoodbiorczej, kosztujące 10 szylingów.

Nawet w **Niemczech,** gdzie wyraz „verboten“ zdaje się być mile przez ogół widziany, istnieje już broadcasting, nietylko faktycznie, ale i legalnie. Dzięki temu broadcastingowi niemieckiemu, i w naszym kraju można regularnie słyszeć koncerty, spływające z powietrza: w niedzielę, od godziny 11.50 rano do godziny 12.50 i w dnie powszednie często, około godziny 22. Słychać naprzemian orkiestrę, śpiewy, grę solo na różnych instrumentach, i, na zakończenie każdego koncertu hymn narodowy: „Deuschland, Deutschland über alles“... Po godzinie 13 w niedzielę z przestworzy spływają już dźwięki... gramofonowe. — Wszystko to nadaje stacja w Königswusterhausen pod Berlinem, na falach, długości 2.800 lub 4.000 metrów. Koncerty z dalszego Zachodu, a więc z Francji i Anglji, dochodzą do naszego kraju znacznie już osłabione, i przeto bardziej podległe przeszkodom atmosferycznym. Z wyjątkiem wspomnianego już gramofonu, podniesionego niejako do kwadratu, muzyka powietrzna o wiele bardziej jest zbliżona do muzyki, słuchanej bezpośrednio, niż zaprawione syczeniem samowara dźwięki gramofonu i całkiem słusznie „conférencier“ w Königswusterhausen często zapowiada słuchaczom, że odniosą wrażenia artystyczne. A więc, czytelniku — zakładaj sobie stację... skoro w Polsce będzie to dozwolone, a co na szczęście wkrótce musi *) być umożliwione.

* * *

Nakoniec gorzka, ale słuszna uwaga prof. dra Banachiewicza:

W Polsce, gdzie ważne sprawy państwowe załatwiane są nieraz przez ludzi, którzy zajęli wysokie posterunki w momencie jej powstawania, nie posiadających, prócz dobrych chęci, żadnych innych potrzebnych ku temu kwalifikacyj, zbudowano wielką, parę miljonów dolarów kosztującą nadawczą stację transatlantycką, (spotrzebowala aż 300 km. drutu), która prawie bezczynną jest obecnie. Stację tę wzniosła Polska „przeżywająca ciężki kryzys finansowy i nie posiadająca środków na zaspokojenie potrzeb nawet nieodzownych... bez należytego zbadania, o ile urządzenie jest rzeczywiście niezbędne“. Utrzymanie tej stacji ma narażać państwo na stałe straty poważne. Skoro się już stało, trudno, ale należy przynajmniej wyzyskać tę stację jak najlepiej i jak najwcześniej zastosować ją do broadcastingu, w szczególności do przepowiedni radjotelefonicznych pogody. — W tym duchu wypowiedziała się zresztą Sekcja geofizyczno-meteorologiczna tegorocznego styczniowego zjazdu fizjografów w Krakowie.

*) Propagandą radjotelegrafji zajmuje się w Krakowie utworzony niedawno klub, złożony z najpoważniejszych osobistości naszego miasta.

E. A. POE

ŻYWCEM POGRZEBANY

Przekład **J. Stępowskiego.**

3 (Ciąg dalszy).

Oficer, wskrzeszony napowrót do życia, po kilku godzinach przyszedł do siebie, rozpoznawał otaczających go znajomych i mówił w urywanych zdaniach o swoich cierpieniach w grobie.

Z opowiadań jego wynika, że przebywał w grobie przez godzinę w stanie zupełnej świadomości, zanim popadł w omdlenie. Grób był wypełniony szczególnie porowatą ziemią, narzuconą niedbale i płytko, umożliwiając w pewnych granicach dostęp potrzebnego powietrza. Słyszał ponad głową kroki tłumu i usiłował dać znać o sobie wołaniem. Mówi, że hałasy wewnątrz ziemi cmentarnej zbudziły go prawdopodobnie z głębokiego snu, lecz, skoro tylko się ocknął, musiał sobie zdać sprawę ze strasznego położenia.

Pacjent, jak podawano, miał się dobrze i był na drodze do zupełnego wyzdrowienia, kiedy padł ofiarą lekkomyślnego eksperymentu. Zastosowano u niego baterję galwaniczną i nagle wyzionął ducha w jednym z tych niezwykle silnych napadów, które ta czasem wywołuje.

Wzmianka o baterji galwanicznej przywodzi mi jednak na pamięć bardzo znany i szczególny przypadek, kiedy jej zastosowanie przywołało do życia młodego adwokata z Londynu, który leżał w grobie przez dwa dni. Zdarzył się on w 1831 roku i budził, gdziekolwiek o nim mówiono, niezwykłą podówczas sensację.

Pacjent, Mr. Edward Stapleton, umarł według wszelkiego prawdopodobieństwa na tyfus, któremu towarzyszyły pewne niezwykłe symptomaty, budzące zaciekawienie jego lekarzy. Po jego pozornym zgonie proszono przyjaciół o pozwolenie na zrobienie sekcji, prośbie tej jednak odmówiono. Jak to się często zdarza w podobnych wypadkach, lekarze postanowili wydobyć trupa z ziemi i sekcjonować go potajemnie. Poczyniono z łatwością przygotowania, przy pomocy kilku z szeroko rozgałęzionej w Londynie bandy krajaczy trupów i w trzecią noc po pogrzebie, wydobywszy domniemane zwłoki z grobu, głębokiego na osiem stóp, złożono je w sali operacyjnej jednego z prywatnych szpitali.

Nacięto rzeczywiście na pewnej długości powłoki brzuszne, kiedy świeży i niezepsuty wygląd ciała nasunął myśl zastosowania baterji. Doświadczenie następowało po doświadczeniu, a przebieg ich, pominąwszy brak jakichś szczególnych wyników, wskazywał przy jednej, czy dwóch próbach, na niezwykły stopień żywości odruchów. Czas mijał. Zbliżał się dzień, postanowiono zatem przystąpić do natychmiastowej dysekcji. Jednakże jeden ze studentów, pragnąc sprawdzić własną teorję, domagał się przyłożenia baterji do jednego z mięśni piersiowych. Zrobiwszy małe nacięcie, założono pospiesznie kontakt, kiedy pacjent szybkim, lecz nie konwulsyjnym ruchem, zerwał się ze stołu, postąpił na środek sali, rozglądał się niepewnie przez kilka sekund, a potem — przemówił. Nie rozumiano, co mówił, lecz powiedział kilka słów: sylabizacja była wyraźna. Przemówiwszy, runął ciężko na podłogę. Przez chwilę siedzieli wszyscy, jakby skamienieli ze strachu, lecz nagłość wypadku wkrótce przywróciła im przytomność umysłu. Stało się jasnem, że Mr. St. żył, jakkolwiek był nieprzytomny. Przy zastosowaniu eteru ożył i wrócił szybko do zdrowia i między przyjaciół, dla których szczegóły zmartwychwstania jego zostały przez pewien czas tajemnicą. Ich zdumienie, ich nagłe zdziwienie można zrozumieć.

Najciekawszym szczegółem tego wypadku jest to, co sam opowiada. Podaje, że przez cały czas był przytomny, że, jakby przez mgłę, niewyraźnie zdawał sobie sprawę ze wszystkiego, co się działo dokoła od chwili, kiedy lekarze ogłosili go nieżywym, aż do chwili, kiedy upadł zemdlony na szpitalną posadzkę. „Ja żyję“! — to były owe niezrozumiałe słowa, które starał się wypowiedzieć w najwyższej rozpaczy, spostr... się w sali sekcyjnej

Byłoby rzeczą łatwą przy... bnych historyj, lecz nie mam tego zamiaru, nie potrzebuję bowiem udawadniać, że fakty pogrzebania żywcem rzeczywiście się zdarzają. Jeśli się zastanowimy, jak rzadko, wobec natury samego przypadku, jesteśmy w stanie to stwierdzić, przyjąć musimy, że zdarzać się mogą często bez naszej wiedzy. I rzeczywiście, rzadko kiedy rozkopie się w jakimś celu ziemię cmentarną na większej przestrzeni, aby nie znaleść szkieletów w postawach, które budzą najstraszniejsze podejrzenia.

Straszne, zaprawdę, są te podejrzenia, lecz jeszcze straszniejszym jest los takiego człowieka. Można powiedzieć bez wahania, że żaden z wypadków nie daje pojęcia o ogromie tego cielesnego i duchowego cierpienia, o jakie przyprawia pogrzebanie żywcem. Nieznośne uczucie duszności, odór wilgotnej ziemi, szaty śmiertelne, zimne ściany ciasnego grobowca, zupełna ciemność, cisza, jakby toni morskiej, niewidoczna, lecz odczuwana obecność Robaka Zdobywcy, wszystko to — i myśl o świeżem powietrzu, o zielonej trawie tam, w górze, wspomnienie drogich przyjaciół, którzy zbiegliby się na ratunek, gdyby wiedzieli o naszym losie i przekonanie zarazem, że o losie tym nigdy się nie dowiedzą, że nasza beznadziejna sytuacja równa się rzeczywistej śmierci — wszystkie te uwagi przejmują serce, które jeszcze bije tak wielką i okropną grozą, że przechodzi ona wszelkie wyobrażenie. Nie znamy na ziemi gorszych mąk, nie śnimy o czemś równie strasznem w głębiach Piekieł. Dlatego też opowiadania z tej dziedziny budzą głębokie zainteresowanie, które dzięki świętej grozie, o jaką przyprawia sam przedmiot, zależy z zupełnie zrozumiałych i oczywistych powodów od przekonania o prawdziwości tematu. Chcę teraz przytoczyć fakty z własnego życia, z własnego osobistego doświadczenia. (C. d. n.)

———oo———

DZIAŁ EKONOMICZNY „NOWEJ REFORMY“

Diarjusz z dnia 27 czerwca.

— **Pierwszy transport monet jednogroszowych został wysłany z Anglji.** Transport ten, w ilości 10 miljonów sztuk, przybędzie do Warszawy jeszcze przed końcem b. m. i zostanie natychmiast puszczony w obieg.

— **Wszelkie znaczki stemplowe,** których wartość nie jest wyrażona w walucie złotej, zostaną wycofane z obiegu dnia 30 czerwca b, r. Kto po tym terminie użyje takich znaczków, ten będzie musiał opłacić ponownie stemple w walucie złotowej.

— **Żadne zamówienia rządowe nie mogą być udzielane** przedsiębiorstwom zagranicznym bez uchwały komitetu ekonomicznego ministrów.

— **Wnioski podkomisji komitetu ekonomicznego Rady ministrów** w sprawie obniżenia cen artykułów pierwszej potrzeby dotyczą artykułów: 1) obniżenia cen mąki i pieczywa, 2) zniżki mięsa, 3) zniżki cen artykułów pierwszej potrzeby, jak obuwia i ubrań, 4) obniżenie cen opału.

— **W miejsce „Tymczasowej Rady Spożywców“** zostanie utworzona „Stała Rada Spożywców“, jako organ doradczy przy ministerstwie spraw wewnętrznych.

— **Uruchomienie Zakładów Sosnowieckich fabryk rur i żelaza** spodziewane jest w najbliższym czasie.

— **Jeden gram czystego złota** kosztuje 3 zł. 42,27 gr.

— **Niemcy zainteresowali się bardzo dozwolonym niedawno wywozem** zboża i produktów rolniczych z Polski.

— **Strejk w Bielsku zakończy się prawdopodobnie klęską robotników** którzy nietylko nie otrzymają żądanej podwyżki, ale będą musieli zgodzić się na pewne obniżenie płacy i wprowadzenie akordowego systemu pracy.

Periculum in mora

Niebezpieczeństwo groźnego konfliktu między przemysłowcami a robotnikami na G. Śląsku.

Sytuacja na G. Śląsku **komplikuje się coraz bardziej.** O ile jeszcze przed dwoma tygodniami wydawało się, że uda się przeprowadzić ugodę między przemysłowcami a robotnikami, to obecnie sytuacja pod tym względem jest zupełnie bez wyjścia.

Ostatnie żądania przemysłowców idą bardzo daleko, może trochę zadaleko, a powodem ich jest z jednej strony istotnie bardzo ciężkie położenie wielkiego przemysłu G. Śląska, zaś z drugiej strony poczucie przewagi nad warstwą robotniczą. W ciągu ostatnich dwóch dni odbywały się w Katowicach rokowania zarobkowe dla przemysłu górniczego i hutniczego.

Przemysłowcy postawili żądanie przedłużenia czasu pracy do 12 godzin, redukcji zarobków o 20 do 30% i zmniejszenia deputatów węglowych.

Przedstawiciele związków zawodowych oświadczyli, że **nie godzą się ani na obniżkę płac, ani na przedłużenie czasu pracy.** Wobec tego **rokowania zostały zerwane.** Przemysłowcy oświadczyli, że pozostawiają wszystkim przedsiębiorstwom wolną rękę, co do zamknięcia zakładów i zwolnienia pracowników. Przedstawiciele związków zawodowych wyjeżdżają do Warszawy celem porozumienia się z rządem.

Wobec zerwania rokowań **wszyscy przemysłowcy górnośląscy ogłosili dzisiaj na własną rękę, że za lipiec obniżają zarobki po kopalniach o 20 proc., po hutach zaś od 25 do 30 procent.**

Z dniem 31 lipca b. r. wypowiadają umowę **wszystkim robotnikom w przemyśle węglowym i hutniczym.**

Z dniem 1 sierpnia b. r. **przyjmą do pracy cześć robotników, którzy się poddadzą następującym warunkom:** Praca efektywna **8 mio godzinna po kopalniach węgla, po hutach zaś 10 cio godzinna. Redukcja deputatów opałowych dla górników do 24 kg tygodniowo na rodzinę, po hutach 12 kg na rodzinę.** Kto się podda tym warunkom ma się do 15 sierpnia zgłosić u przełożonych po fabrykach i kopalniach. Ogłoszenie tego jest równoznaczne z proklamowaniem lokautu na polskiej części G. Śląska.

Przemysłowcy oświadczają, że wielki przemysł znajduje się w katastrofalnem położeniu i że skutkiem tego muszą likwidować przedsiębiorstwa, robotnicy bronią się przed redukcją zarobków, głodem i nędzą.

Tego rodzaju stan rzeczy prowadzi w razie niezałatwienia sporu w drodze ugodowej, do groźnych i na całą naszą przyszłość brzemiennych w następstwa konsekwencyj.

Niestety, opinja publiczna nie zdaje sobie sprawy z grozy sytuacji, a rząd karmi wszystkich tylko optymistycznemi frazesami, nie udzielając dotychczas żadnej realnej pomocy. Przedewszystkiem rząd będzie musiał **szybko udzielić zamówień i kredytów, oraz zmienić swe stanowisko co do czasu pracy w przemyśle.** Brutalna rzeczywistość okazuje się bowiem silniejszą od ideologji społecznej. Przemysł śląski potrzebuje maksimum ułatwień i ulg, ażeby przetrwał kryzys. — **Idzie tutaj o aktywność bilansu handlowego, który jest filarem stabilizacji naszej waluty, idzie o los tysięcy polskich robotników.**

A zatem prędzej orjentujcie się w sytuacji panowie rządzący w Warszawie, bo każda godzina może przynieść wam przykre niespodzianki. Periculum in mora!

Wypuszczenie listów zastawnych na podatek majątkowy

W związku z inicjatywą krajowych instytucyj kredytu długoterminowego, które zamierzają przyciągnąć kapitały zagraniczne i wypuścić listy zastawne, opiewające na złote lub na waluty zagraniczne, minister wydał rozporządzenie o zaciąganiu pożyczek w listach zastawnych celem uzyskania środków na zapłacenie podatku majątkowego. Listy takie mają być wypuszczone przez upoważnione do tego instytucje pod kontrolą rządu.

Pożyczki mogą być zaciągane przez właścicieli ziemskich w kwocie równej podatkowi majątkowemu, pozostającemu do zapłaty, bądź w kwocie do zapłacenia jednej lub kilku rat, bądź wreszcie w kwocie o 25 procent wyższej, gdy nieruchomość płatnika wolną jest od wszelkich obciążeń hipotecznych, względnie, gdy jego wierzyciele hipoteczni wyrażą na to zgodę. Instytucje, udzielające pożyczek w listach zastawnych, muszą przyjąć na siebie realizację tych listów w zastępstwie płatnika i wpłacić do kasy skarbowej należność podatkową, płatnikowi zaś wpłacić nadwyżkę w razie zaciągnięcia wyższej pożyczki ponad sumę przypadającego podatku lub raty podatkowej. Do uzyskania pożyczki niezbędne jest zaświadczenie władz podatkowych o wysokości należnej od płatnika sumy na podatek majątkowy lub jego ratę, przyczem na przeprowadzenie formalności, połączonych z zaciągnięciem pożyczki, w listach zastawnych i z ich zrealizowaniem, władze podatkowe odraczać będą terminy płatności. W razie niewpłacenia po upływie odroczonego terminu należności podatkowej, zaległe raty podatku majątkowego będą ściągnięte przymusowo wraz z karami za zwłokę i kosztami egzekucyjnymi.

Instytucje, upoważnione do wypuszczenia listów zastawnych, będą ogłaszane w „Monitorze Polskim“.

Kronika ekonomiczna

DZIAŁALNOŚĆ PAŃSTWOWYCH URZĘDÓW PRACY. W kwietniu b. r. w państwowych urzędach pracy zgłosiło się poszukujących pracy 48.800 osób i to 36.915 mężczyzn i 11.885 kobiet. Wolnych miejsc zgłoszono 30.237, a umieszczono 12.686.

WYWÓZ SKÓR CIELĘCYCH. Omawiana już oddawna sprawa wywozu skór lekkiej wagi, ma być w najbliższym czasie uregulowana w sposób następujący: lekkie skóry cielęce (do 3-ch kilogramów wagi) będą wolne od wywozu bez norm kontyngensowych. Opłata eksportowa wynosić będzie 176 złotych od tonny.

ROZSZERZENIE POZWOLEŃ WYWOZOWYCH. Na posiedzeniu zmniejszonego kompletu głównego urzędu przywozu i wywozu, uchwalono zezwolić na wywóz: 220 wagonów jęczmienia na zwykłych warunkach, 100.000 kg krup jęczmiennych w ramach i na warunkach kontyngentu, 60 ton otrąb jęczmiennych za pobraniem opłaty wywozowej w wysokości 52 złotych od każdych 10 ton, 3 wagony koniczyny oraz dwu wagonów odpadków koniczyny, 30 wagonów łusek od prosa mielonego i niemielonego, 8 i pół tony rzepaku, 75 wagonów kukurydzy, 50 ton surowych skórek króliczych i zajęczych na zwykłych warunkach i 4.763 kg szmat pochodzenia zagranicznego, bez pobrania opłaty wywozowej.

Przedłużono do dnia 1 października ważność pozwoleń na wywóz 3500 wagonów wytłoków suszonych.

PODATEK OD NIERUCHOMOŚCI. Artykuł 25 nowej ustawy o ochronie lokatorów, obowiązującej od dnia 1-go marca b. r. stanowi, że w roku 1924 od właścicieli nieruchomości miejskich i wiejskich o charakterze dochodowym lub zarobkowym pobierany będzie na rzecz skarbu państwa podatek w wysokości, nieprzekraczającej 20 proc. płaconego przez lokatorów komornego z wyłączeniem opłat dodatkowych, względnie od wartości czynszowej pomieszczenia, nie oddanego w najem.

Na mocy tego postanowienia i ustawy o t. zw. pełnomocnictwach uchwalone zostało przez Radę ministrów i ogłoszone w ostatnim Nr 51 „Dziennika Ustaw“ rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej o wymiarze i poborze państwowego podatku od nieruchomości na rok 1924 mocą obowiązującą od dnia 1-go czerwca b. r. dla całego obszaru państwa z wyłączeniem województwa śląskiego.

Podatek od nieruchomości wynosi w roku bieżącym 20 proc. ogólnej sumy komornego za okres od 1-go marca do 31-go grudnia b. r. i musi być wpłacony do 30-go września i 20-go grudnia b. r. Wymiar podatku należy do organów samorządowych. Nakazy płatnicze winne być rozesłane w terminie do 15-go września b. r.

Konstrukcja podatku od nieruchomości jest tego rodzaju, że będzie on przerzucony na lokatorów.

Należy zaznaczyć, że od podatku między innemi wolne są nowowznoszone nieruchomości, ukończone po dniu 20-tym października 1922 r.

ZMIANA STATUTU BANKU POLSKIEGO. W tych dniach ukaże się rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie zmiany art. 18-go i 19-go statutu Banku Polskiego w myśl uchwały zapadłej na Walnem Zebraniu Banku, odbytem w dniu 17 b. m.

Zmiana statutu polega na tem, iż każdy akcjonarjusz, uprawniony do udziału w Walnem Zebraniu i do głosowania na niem, może wykonać swoje prawa przez pełnomocnika, akcjonarjusz zaś, posiadający mniej niż 25 akcyj, może upoważnić do zastępstwa innego akcjonarjusza, przyczem każde 25 akcyj łącznie z reprezentowanemi daje prawo jednego głosu. Pełnomocnictwa przedstawiane być winny Centrali Banku najpóźniej na 7 dni przed terminem zebrania.

JAK SIĘ BĘDZIE ODBYWAĆ WYMIANA BILETÓW ZDAWKOWYCH. Banknoty jedno- i dwuzłotowe są — jak wiadomo — biletami zdawkowemi, wypuszczonemi przez skarb polski tymczasowo w zastępstwie bilonu na równi z biletami zdawkowemi mniejszej wartości. Różnica między biletami jedno- i dwuzłotowemi a jedno i wielogroszowemi polega w myśl nowego projektu rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej na tem, iż bilety zdawkowe jedno- i dwuzłotowe stanowią środek płatniczy, mający moc umarzania zobowiązań do kwoty 100 złotych przy każdej wypłacie, bilety zaś zdawkowe niższej wartości do kwoty 10 złotych. Od dnia 1 listopada b. r. skarb państwa przystąpi do wymiany biletów zdawkowych poniżej jednego złotego na monety zdawkowe, względnie bilety Banku Polskiego i dokonywać będzie tej wymiany do dnia 31 stycznia 1925 r. Pierwszego stycznia 1925 r. skarb państwa zacznie wymieniać bilety zdawkowe jedno- i dwuzłotowe na monety srebrne. Warunki wymiany biletów zdawkowych ustali w odpowiednim czasie specjalne rozporządzenie ministra skarbu.

UDOGODNIENIA W RUCHU GRANICZNYM. Z dniem 27 b. m. zniesiony zostaje zakaz przeekspedjowania ładunków na stacjach granicznych: Drawski Młyn, Zbąszyń, Leszno, Rawicz i Zduny, oraz na stacjach: Strzyżewo, Zbąszyń przedmieście, Wilkowice, Kąkolewo, Lipno-Nowa, Rydzyna, Pawłowice i Garzyn.

Przeekspedjowanie dokonane być powinno w ciągu 24 godzin od chwili zawiadomienia o przybyciu przesyłki, w przeciwnym razie zastosowne będą dla uniknięcia zastoju ostre środki zapobiegawcze, jak podwyższenie postojowego, przymusowe wyładowanie towaru na koszt odbiorcy lub nadawcy i t. p. — O ile środki te okażą się bezskuteczne i przeekspedjowanie wpłynie, ujemnie na sprawność ruchu, dyrekcja poznańska P. K. P. zmuszona będzie do bezzwłocznego cofnięcia udogodnień.

TRUDNOŚCI WPROWADZENIA NA TARGI ANGIELSKIE POLSKICH KILIMÓW I BATIKÓW. Wprowadzenie kilimów polskich w większej ilości na rynek angielski, uważać należy za rzecz nader trudną. Kupcy londyńscy zaznaczają, iż kilimy polskie są trudne do sprzedania, gdyż publiczność angielska jest przyzwyczajona do dywanów perskich lub tureckich i nabywa niechętnie nowe wzory, szczególnie jeżeli nie są znacznie tańsze, czego o kilimach polskich w żadnym razie powiedzieć nie można.

Co do batików, to rynek londyński zalany jest wyrobami niemieckiemi, z któremi konkurencja co do ceny jest bardzo trudna.

Odpowiedzialny redaktor:

MICHAŁ KONOPIŃSKI.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.

Dzierżawca drukarni: L. K. Górski